

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50 na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiomiejscowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 23 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hanaburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze. — Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler.
w Bazylei, Dreźnie, Gdansk, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 marca.

(Książę Aleksander ulega woli mocarstw w sprawie układu turecko-bułgarskiego. — Niepomyślnie dla Francji wiadomości z Kambodży, projekt finansowy ministra Sadi-Carnota. — Sprawa rozwiązania parlamentu angielskiego, wniosek deput. Richarda dotyczący kompetencji parlamentu i pochwała Gladstona ze strony „Nordd. Allg. Ztg.” uchwała Izby lordów co do otwarcia muzeów w dni świąteczne.)

Nec Hercules contra plures. Książę Aleksander bułgarski dałby sobie może radę z Rosją, bo dzięki swęj energii i gwiazdzie szczęśliwej, nieraz już potargał sieci jej intrygu, ale z wszystkimi mocarstwami a mianowicie z cesarstwem niemieckim, trudno mu puszczać się w zapasy, choćby dyplomatyczne, i to tódm trudniej, gdyż to, co dziś posiada, zawdzięcza głównie poparciu Berlina. Książę Aleksander schyla więc głowę przed wolą swego wysokiego protektora, w którego planie leży widocznie utrzymanie pokoju na wschodzie. Obecny stósunek księcia do mocarstw europejskich i cały w ogóle przebieg kwestyi bułgarskiej w następujący tłumaczy sposób zoński korespondent „Koelnische Ztg.”: „Książę Aleksander uznawał początkowo tylko ten układ z Turcją, który on i sultan podpisali. Porta w skutek protestu Rosyi, popartego przez resztę mocarstw, zmieniła z gruntu układ, nie pytając o to księcia. Mimo to zabrała się konferencya do podpisania ugody, która z bułgarsko-tureckiej przemieniła się w turecko-europejską. I przeciw tej właśnie zmianie zaprotestował książę Aleksander. Jeżeli mocarstwa zechcą wymóżyć na księciu zezwolenie na dzisiejszy układ, to nie będzie on się opierał, ale oświadczy, iż w obec Turcji uważać się będzie za zwolnionego z dawnych zobowiązań. Godząc się na werdykt mocarstw, zastrzeże się książę uroczystie przeciwko temu, iżby układu w tej zmienionej formie nie przedstawiono Bułgarom za dawniejszy turecko-bułgarski, ale nazwano go wedle właściwego nazwiska, to jest, ażeby dzisiejszy układ zyskał znaczenie traktatu europejsko-tureckiego.” — Obecne położenie kwestyi bułgarskiej wedle przedstawienia korespondenta odpowiada — jak się zdaje — faktycznemu stanowi rzeczy, bo i „Nordd. Allg. Ztg.” i wszystkie dzienniki berlińskie powtarzają komunikat „Koelnische Ztg.” Książę Aleksander nie traci zresztą wiele na tym obrocie, jaki bierze kwestya unii bułgarskiej, bo w miejsce jednej Turcji, która zobowiązała się bronić dawnego układu, będzie miał książę po swęj stronie wszystkie mocarstwa, które otąd czuwać będą nad tódm, ażeby Rosya nie niewczyła dzieła, mającego sankcyą całej Europy.

Z szczerpłych dzisiejszych wiadomości zagranicznych zwracamy przedewszystkiem uwagę na bardzo niepomyślnę dla Francyi położenie w Kambodży. Powstańcy oblegli „jak donosi „Figaro”, miasto Phnom-Penh. Żaloga francuska wraz z mieszkającymi tam Europejczykami stawa się zacięty opór, ale nie ma nadziei, żeby się obronić mogła, tak, że Europejczykom zagraża niebezpieczeństwo wymordowania. Wiadomość „Figara” stwierdza depesze innych dzienników francuskich. Zbrojne powstanie ogarnęło całą Kambodżę a wojska francuskie są za słabe, iżby mogły stłumić rokosz. — Z innych spraw francuskich zaprzata w tej chwili uwagę opinii publicznej w Francyi i w Europie finansowe exposé ministra Sadi-Carnota. Punktem kulminacyjnym budżetu, nad którym rozpoczną się niezadługo obrady w Izbie deputowanych, jest wniosek domagający się pożyczki 1 i pół miliardowej w trzyprocentowej niespłacalnej rencie. Minister skarbu pragnie tym sposobem spłacić wszystkie pożyczki krótkoterminowe, na co potrzeba 618 milionów. Nadto chce rząd zastąpić istniejące od ewakuacji niemieckiej kosztą w etacie 98 milionami stałego długu. Tym sposobem ma minister nadzieję raz przecież dojść do jakiegoś ładu w zagmatwanych stósunkach budżetu francuskiego. Obecnie nie można mieć jasnego pojęcia o stanie finansów francuskich. Dotąd posługiwano się etatem nadzwyczajnym w ten sposób, że właściciele zwyczajny preliminarz budżetowy nie miał żadnego znaczenia. Nadto długi bieżące, które dochodzą do bardzo poważnej cyfry, nie dozwalały właścicielom wiedzieć, jakie są potrzeby rzeczywiste republiki. Otąd budżet nadzwyczajny ma być raz na zawsze skasowany, natomiast pożyczka 1 1/2 miliard. obejmie wszystkie ciężary drobne, od których procent około

38 milionów wejdzie do budżetu zwyczajnego. Naturalnie, budżet zwyczajny zwiększy się skutkiem tego, równie jak i zwykły niedobór, który dojdzie do sumy 212 milionów franków. Z czasem cyfra ta przez oszczędność w procentach zmniejszy się i to tódm bardziej, że minister proponuje podwyższenie podatku od alkoholu z 156 franków 25 cent. na 215 fr. od hektolitru, z czego ma zamiar osiągnąć w dochodzie nadwyżkę 75 milionów. Taki jest projekt p. Sadi Carnota, dotyczący uregulowania finansów francuskich. Czy i o ile uda się mu przeprowadzić plan ten w Izbach, przesądzić trudno, w każdym razie można się już dziś spodziewać surowej krytyki. Opozycja niemiecka wytknęła, do jak oplakanych rezultatów doprowadziła nieopatrzna gospodarka finansowa republikańców. Zapisujemy jeszcze w końcu, że senat francuski przyjął na sobotnim posiedzeniu artykuł 17 ustawy, dotyczącej nauki w szkołach elementarnych. Artykuł ten oddaje wyłącznie naukę w ręce osób świeckich. Przewidywał p. Juliusza Simona nie znalazły w senacie oddźwięki. Republikańskie pchały Francją coraz potężniej na tory, wiodące wprost do upadku moralnego i politycznego.

W kwestyi irlandzkiej nie odbieramy dziś nowych doniesień. Prasa angielska potwierdza znaną wiadomość o rychłym rozwiązaniu parlamentu, które ma stać w ścisłym związku z zamierzonym przez Gladstona reformami irlandzkimi. „Stoimy — pisze organ premiera „Daily News” w przededniu ważnych wypadków. Rozwiązanie parlamentu jest konieczne. Przypuściliśmy nawet, że Gladstonowi powiedzie się pozyskać zgodę Izby na daleko idące reformy irlandzkie, to nie mógłby on wprowadzić ich w życie, nie zasiągnąwszy poprzednio opinii całego kraju. — Gladstone, nie bardzo persona grata w Berlinie, zyskał teraz wielką łaskę w łamach organu kanclerskiego, który pochwała go, że miał odwagę cywilną wystąpić przeciw wnioskowi członka Izby niższej, p. Richard, żądającemu, ażeby parlament uchwalił rezolucyą i oświadczył w niej, że rzeczą jest niesprawiedliwą bez jego pozwolenia wypowiedzieć wojnę i anektować obce terytorya. Premier nazwał ten wniosek niepraktycznym, a Izba odrzuciła go 115 przeciw 109 głosom. „Nordd. Allg. Ztg.” dopatruje się w tym wniosku tendencji ograniczenia inicjatywy rządowej i podporządkowania jej kontroli parlamentu, i sztydzi niemieckich doktrynerów, biorących sobie wzór z parlamentaryzmu angielskiego, że właśnie z ust naczelnika liberalizmu angielskiego muszą usłyszeć to słowo, że wniosek jest niepraktyczny. Uwagi „Nordd. Allg. Ztg.” nie wnioskami p. Richarda są słuszne, ale ostateczna dedukcyja fałszywa, bo dziennik berliński nie chce wiedzieć, że ci, co przeciw projektom kanclerskim występują, bronią właśnie zasad konstytucyi niemieckiej. Ze spraw angielskich notujemy jeszcze to, że Izba wyższa przyjęła 76 przeciw 62 głosom na piątkowym posiedzeniu wniosek lorda Turlowa, żądający otwarcia w niedziele muzeów dla chcących je zwiedzać. Izba lordów, porwana prądem liberalnym, niewczy dawne tradycje, wedle których W. Brytania tak poważnie i w takim skupieniu ducha święciła dotąd dzień Pański.

W sprawie wydalania.

Powtórzona przez nas w sobotnim numerze „Kuryera Pozn.” wiadomość „Ostd. Thorn. Ztg.” o ukazie carskim, wydalającym nienaturalizowanych Niemców z granic Królestwa Polskiego — wywołała w Berlinie popłoch niemaly.

W Izbie poselskiej zapytał poseł Rickert ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, ile w tódm doniesieniu może być prawdy. Pan Puttkamer odpowiedział, że o takim ukazie dotąd nie wie. Zresztą — dodał p. minister — podczas rokowań okazał rząd rosyjski rządowi pruskiemu tyle uprzejmości, że pojawienie się takiego ukazu zdaje się być bardzo nieprawdopodobnym.

Powtarzamy, że i nam trudno uwierzyć, iżby rząd rosyjski chwycił się takiego środka i iżby „przyjaźń” i „uprzejmość” wzajemna tak rychło oziębłać miały. Jedną tylko okoliczność tłumaczyćby mogła wydanie takiego ukazu. Może rząd pruski, potrzebując kolonistów w W.

Ks. Poznańskim, pragnie osadników niemieckich z Królestwa wyczołać i zapełnić nimi ziemie polską nad Wartą i Prosną.

Nasze sprawy.

Z Prus Zachodnich piszą do Schl. Volks Ztg., że rozprawy o wnioskach antypolskich w sejmie pruskim pogorszyły wielce tamtejsze stosunki. Co dzień nadchodzą do władz demuncyacye na urzędników i nauczycieli, którym zarzucają „polskie dążności”.

W gimnazjum wejherowskim n. p. nie masz ani jednego nauczyciela, któryby nie mówił doskonale po niemiecku, ani jeden nauczyciel Polak, ani nawet mający polskie nazwisko nie udziela tam nauki języka niemieckiego. Kollegium nauczycielskie ani nawet o cień jakiego związku i styczności z „polską agitacyą” pomówione być nie może — a jednak oskarżono to gimnazjum o „popieranie polskich dążeń”!

I na czem opierała się ta skarga? Oto na tódm, że na pogrzebie nauczyciela gimnazjalnego w Wejherowie wygłoszono nad grobem krótką polską modlitwę i zaśpiewano nad grobem polski hymn, przedtłomaczony z łaciny!

Rzecz się tak miała. Ojciec zmarłego profesora jest Polakiem. Pochował on już żonę i dziesięcioro dzieci, stając nad grobem ostatniego dziecka wyraził życzenie, aby w tej bolesnej dla serca jego chwili choć pacierz po polsku zmówić mógł z przyjaciółmi swymi.

Nazwano to „polskimi aspiracyami!” ale dyrektor gimnazjum dr. Königsbeck energicznie przeciw takiej denuncyacyi zaprotestował.

W pewnym związku z powyższą dążnością rugowania polskiej modlitwy zostaje następujący wycinek z tutejszego „Tegeblattu”:

Eingesandt.
Anfrage!

Wie so kommt es, dass in der hiesigen deutschen katholischen Franziskanerkirche während der Fastenzeit polnischer Gottesdienst abgehalten wird und nicht deutscher? Geschieht das mit Billigung des Kirchenvorstandes? Ein deutscher Katholik.

Autor tego „nadeslanego” artykułu dziwi się, że w kościele Pofranciszkańskim podczas postu odbywa się polskie nabożeństwo, i zapytuje, czy dzieje się to za zezwoleniem dozoru kościelnego?

Odpowiadamy, że, o ile nam wiadomo, i podczas wielkiego postu nabożeństwo odprawia się tam po łacinie i po niemiecku. Wczoraj n. p. było kazanie niemieckie a po mszy św. odczytano modlitwy w języku niemieckim.

Autor słyszał, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele. Oto od niepamiętnych czasów tak zwane nabożeństwo pasyjne odbywa się we wtorki w kościele Pofranciszkańskim w języku polskim. — Lud śpiewa „Gorzkie żale” — i słucha polskiego kazania — zapewne dla tego, że katolicy narodowości niemieckiej nie mają w swym języku takich „Gorzkich żalów”, będących wyłączną właściwością Kościoła w Polsce — i że na takie nabożeństwa pasyjne nie przychodzą katolicy narodowości niemieckiej — tylko Polacy.

Autor, chociaż katolik, zdaje się nie wiedzieć, że urządzenie nabożeństwa nie należy bynajmniej do dozorów kościelnych, lecz do proboszcza, lub rządzący kościoła. Niepotrzebnie przeto odzywa się do dozoru kościoła Pofranciszkańskiego.

Rządzący tego kościoła musieli od niepamiętnych czasów mieć słuszne powody, że ten prastary zwyczaj utrzymują. — Zresztą — o ile nam wiadomo — to nabożeństwo pasyjne dla katolików narodowości niemieckiej z kazaniem niemieckim odbywa się w każdej niedziele postu po południu — w tym czasie tódm szanowny autor nadeslanego do „Pos. Tagebl.” artykułu może uczynić zadość potrzebom serca swego.

Zdaje się wszelako, że jemu nie chodzi tyle o zaspokojenie tych potrzeb, ile raczej o to, aby i tutaj wskazać palcem na „polskie aspiracje”. Czy zgadzujemy?

„Nordd. Allg. Ztg.” przypomina p. Schorlemerowi, który w Izbie deputowanych twierdził, że chłopci westfalscy nie pójdą kolonizować ziem polskich, iż rzeczywiscie chłopci i szlachta westfalska ko-

lonizowali z wielkiem powodzeniem słowiańskie niegdys wybrzeża nadbałtyckie. Pomiędzy tymi kolonizatorami byli tódm i Schorlemerzy, a Polacy Platerowie pochodzą z rodziny westfalskiej, która z nad „czerwoną glebą” przeniosła się nad Bałtyk. Wielka liczba szlachty holenderskiej, meklemburskiej i pomorskiej, a mianowicie kurlandzkiej, pochodzi ma z Westfalii. Za szlachtą szli chłopci i kupcy westfalscy. Pierwszy mistrz krzyżacki w Prusach, Herman Balk, był Westfalezykiem.

Ta kolonizacya doznawała, zdaniem „Nordd. Allg. Ztg.” poparcia i szlachty i duchowieństwa, które nawracało pogan, szerzyło chrześcijaństwo, zakładało klasztory. I tak n. p. klasztory cysterskie były twierdzami niemieczyzny, pionierami duchowego i materialnego postępu, ich włości klasztorne wzorami gospodarstwa, a ich zakonnicy nie tylko doradzaczami ludu, lecz także ich doradcami i nauczycielami we wszystkich sprawach żywnych.

Groźniej i nienawistniej stanęły wówczas przeciw sobie niemieczyzna i słowiańszczyzna, a jednak mimo to, wyrobiło się na onej ziemi jadro pruskiego ludu, jadro w którym tódm specyficzne prusactwo. Co się dawniej udało mimo gorzkiej nienawiści i najgłębszej wzajemnej pogardy, to sięuda i musi się udać w czasach obecnych. Tyle „Nordd. Allg. Ztg.”.

Dawniej udawało się jeszcze więcej nad Łabą — bo tam zdołano Słowian zupełnie usunąć! A przecież „Nordd. Allg. Ztg.” nie będzie chciała aplikować do nas tego systemu, którego tam w ówczes używano?

Nie zapomnijmy, że jest długi wieków przedział — i że jeśli przez 8 wieków nie zdołano zupełnie wyrugować Słowiańszczyzny z nad Bałtyku, to jęj dzisiaj żadna siła nie wyruguje.

Z komisji antypolskich.

Berlin, 21 marca.

(Z komisji szkolnej.)

Na czwartkowe posiedzenie XIII komisji sejmowej (dla nowych projektów szkolnych) minister oświecenia nie przybył, komisarz rządowy, radca Schneider, wytlómaczył jego nieobecność.

Na propozycyą przewodniczącego zgodzono się, że rozprawy nad projektem, będącym na porządku dziennym „o ustanawianiu nauczycieli i nauczycielek w Poznaniu” itd. — toczy się będą w dwóch czytaniach i że dyskusyja jeneralna przy paragrafie 1 będzie miała miejsce.

Komisarz rządowy oświadczył, że co się tyczy dotacyi szkół elementarnych, obecnie ze strony król. rządu żadne propozycje komisji zrobione nie będą, ponieważ traktacye z ministrem finansów nie są ukończone.

W dyskusyi jeneralnej najpród jeden z konserwatywnych członków rozbiął projekt i uzasadniał jego potrzebę.

Poseł R ó z a ŋ s k i zasnaczył stanowisko, jakie postawie polscy zajmują i wyraził przekonanie, że pewnie żaden z członków komisji przypuścić nie może, ażeby Polacy za tym projektem głosować mogli. Mogliby oni wypowiedzieć tu długą mowę o całym systemie szkolnym, który uważają za szkodliwy wielce i niepedagogiczny; jednakowoż przy usposobieniu większości sejmowej i składzie obecnej komisji uważają to za rzecz bezowocną, a za wystarczającą oświadczenie, że przeciw temu projektowi głosować będą.

Ze względu jednakże na motywa do projektu parę słów dodać należy. Równie, jak przy innych projektach, tak i przy tym zawarte są w motywach król. rządu rozmaite zarzuty naprzeciw polskiej ludności, czyli „polskiej partyi.”

Prośmy nasze i wnioski o dowody ze strony rządu zbywane bywają twierdzeniem, że to jest rzeczą wszystkim znaną. Ponawiamy więc raz jeszcze wniosek o dowody na to, że na nauczycieli wywierany bywa ze strony Polaków nacisk, ażeby zaniebdywali nauki języka niemieckiego lub takową tylko mechanicznie traktowali.

Przeczytamy stanowczo temu, twierdząc, że taki nacisk na nauczycieli, w rządowych seminariach kształconych, zostających pod ciągłym dozorem inspektorów lokalnych i powiatowych, rządowych, jest zgoda niemożliwym. Twierdzimy przeciwnie, że nauczyciele pod takim są rygiem i tak wystraszeni, że unikają ile możności, i to ze szkodą i szkoly i własną

wszelkich bliższych stósunków z księżmi i dziećmi polskimi.

Gdyby ten rzekomy nacisk dla król. rządu miał także być notorycznym, toć łatwem dla rządu musiałoby być zadanie, zebrać odnośnie materyały i dowody i przytoczyć, gdzie był ten nacisk, w ilu mniej więcej przypadkach i jakiego rodzaju, czy taki i tak wielki, że nie dał się usunąć, tylko tak doniosłymi prawami wyjątkowemi.

Co do samego projektu do prawa, to uważam, że projekt ten sprzeciwia się i prawom rodzicielskim i artykułowi 24 konstytucyi pruskiej.

Mały współdziałal w wyborze nauczycieli, jaki jeszcze gminom jest zostawiony, ma im być nadal zupełnie odjęty. Jeżeli pojedynczym rodzinom wolno sobie dobierać nauczycieli prywatnych z wykwalifikowanych pedagogów, to nie godzi się pozbawiać gmin miejskich i wiejskich wszelkiego prawa przy wyborze nauczycieli elementarnych.

Na tódm zakończywszy swój wywód, oświadczył się poseł Rozański stanowczo przeciwko projektowi.

Poseł ks. dr. St a b l e w s k i, zapisany także na liście mówców, nie dostał się tego dnia do głosu.

Poseł dr. P o r s c h (z centrum) mówił głównie o Górnym Śląsku; zaprzeczał, jakoby nauczyciele stali pod wpływem tak zwanęj „wielkopolskiej agitacyi,” objaśniał dwa przez ministra w plenum Izby przytoczone przykłady tej rzekomej agitacyi; rozbił dalej gruntownie projekt i wykazywał jego niekonstytucyjność i niewłaściwość, mianowicie dla Śląska.

Komisarz rządowy radca K ü g l e r bronił projektu, a na dowód agitacyi przytaczał, ile egzemplarzy rozmaitych polskich dzienników abonują na Śląsku (między temi coś około 70 egzemplarzy „Gońca Wielkop.”).

Przemawiało dalej z kolei 9 mówców z wszystkich stronnictw; niektórzy z rozmaitemi zastrzeżeniami i wątpliwościami; lecz wszyscy, nawet i wolnomyślni za prawem. Mówca wolnomyślny chce to prawo ograniczyć na okolice polskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Dziwna była jego argumentacya: ponieważ prawa są pisane po niemiecku, i urzędnicy mówią po niemiecku, dla tego dzieci polskie wszystkie powinny się wyuczyć dobrze po niemiecku; „bo nie może przyjść góra do proroka, a zatem prorok musi przyjść do góry.”

Co członkowie partyi rządowych wypowiadali, opisywać nie potrzeba, i przykroby mi było powtarzać wciąż o „obronie niemieckości, odparciu polonizmu, jego ucisku niemieczyzny, o dobrych zamiarach król. rządu, niezawisłości nauczycieli” itd. — O godz. 11 wieczorem posiedzenie zamknięto, jeneralna dyskusyja toczy się będzie dalej na przyszłym posiedzeniu, którego termin nieoznaczony.

Wczoraj też komisya miała także posiedzenie, na którym członek poseł v. Haugwitz odczytał obszernie sprawozdanie z obrad komisyjnych nad projektem do prawa o szkołach uzupełniających (Fortbildungsschulen). Sprawozdanie to komisya zatwierdziła i obecnie się drukuje.

Weto rządowe.

Coraz jaśniej widać, że prasa szczerpłe koncesye noweli kościelno-politycznej dla tego z taką przesadą wychwała, aby spowodować Kościół do przyjęcia rządowego weto i obowiązku notyfikacyi. Ba niektóre dzienniki nie tają się z alternatą: „albo się zobowiązacie do notyfikacyi, albo pozegnajcie się z nowelą!” Zapytajmy teraz, czy Rzym zdoła chociażby na ten raz przystać na taką notyfikacyą, jakiej żądają ustawy majowe? Sądymy, iż się na nią nie zgodzi, dopóki prawo protestu rządowego w ten sposób sformułowanem pozostanie. Na jakież to posady duchowne żada ustawodawstwo majowe notyfikacyi? Otóż przepisuje ją: 1) przy powierzaniu stałych posad proboszczom; 2) przy powoływaniu administratorów parafii; 3) wymaga potwierdzenia rządowego przy instalowaniu reńskich, profesorów konwiktów kościelnych, seminariów duchownych i naukowych zakładów, zostających pod dozorem biskupim. Ależ Rzym przeciż, jak każdemu wiadomo, oświadczył, że nigdy nie przystanie na notyfikacyą na skalę tak obszerną z tego prostego powodu, że żadnemu państwu jęj w tych rozmiarach nie przyznał. Jest to prawda, że Prusy wyjęły z pod notyfi-

kacy: 1) wszystkich duszpasterzy odwołanych, jako też: 2) księży pomocniczych i tymczasowych zastępców na urzędzie duchownym; ale te drobne koncesje w żadnym nie zostają stosunku do żądanego przez Papieża ściśnienia notyfikacji. Ojciec św. pragnie ograniczyć notyfikację na księży kanonicznie ustanowionych, t. i. powołanych na stałe posady. W takim razie nie podlegałyby zatwierdzeniu rządowemu administratorowi parafii, rejsowiem i nauczyciele przy seminariach, oficyalowie i dziekani (dla których nota Schloetera z dnia 1883 nawet po nad przepisy ustawodawstwa majowego domagała się notyfikacji). Jeżeli więc co do obrębu notyfikacji widać tak diametralną różnicę w poglądach Rzymu i Prus, o ileż większą jest ta różnica pod względem natury i następstw rządowego weto! Rząd rości sobie prawa do bezwzględnego i absolutnego weto; on jeden chce w najwyższej instancji rozstrzygać, czy duchowny może otrzymać stałą posadę, czy nie. Ponieważ trybunał kościelny od r. 1883 już nie rozstrzyga o prawomocności protestów naczelnego prezesa, Biskup przeto może na niego wnieść zażalenie do wyższej instancji, t. j. do ministra. Wyrok p. ministra jest nieodwołalnym. Nie trudno przewidzieć, że minister przyzna naczelnemu prezesowi słusność i nie skompromituje go. W takim razie miałby Biskup ręce związane i nie mógłby i najdatniejszego księdza osadzić na probostwie, skoro by się ten rządowi nie podobał. Najdzielniejsi kapłani musieli więc całe życie przebiegające jako wikaryusze lub pomocnicy duchowni; nie mogliby nawet doczekać się administracji parafii, bo nowela z r. 1883 przepisuje i dla tych notyfikację. Jakże się tu dziwić, że Rzym o takim bezwzględnym weto rządowem i słuchać nawet nie chce? Stolica Apostolska rządowi takiego weto przyznać nie może, bo według noty Kardynała Niny do Jacobiniego (z dnia 23 marca 1880) celem notyfikacji jest „wysondowanie opinii i zarzutów rządowych co do kandydata.“ „Wywiadywanie się o zdaniu rządowem (mówi nota) nie może mieć innego celu, jak tylko zbadanie, czy kandydat jest osobą władzy świeckiej miła.“ Aby przeto żadnej nie pozostawiać wątpliwości, że Stolica św. nie przyznaje rządowi ostatecznego przy instalacji wyroku, depesza wypowiada wyraźnie, że „Biskupom przysługuje w najwyższej instancji zdanie o kwalifikacji księży, a w razie różnicy zdań pomiędzy władzą świecką a duchowną, Głowie Kościoła.“ Jeżeli zaś ustawodawstwo pruskie rządowemu weto przypisuje ten skutek, że: 1) nominacja uważa się za nieważną; 2) że wszystkie funkcje duchowne instytucjonalne, przeciwko któremu powołaniu założono weto, są karygodne, i że 3) zwierzchnik duchowny może popaść w karę pieniężną, dochodzącą 3000 marek, a razie oporu lub niezaprzeżenia funkcji i duchowny i jego Biskup może uleść wydaleniu z kraju — któżby w tym nie dostrzegł przepaści, przedziwiającej zaprzatowania Rzymu i rządu pruskiego na istotę i skutki prawa zakładania weto?

Biblioteka Mickiewicza.

Naród, który nie czerpie geniozów swoich, nie jest godnym imienia narodu, nie jest ich samych godnym. Ztąd też widzimy, że ludy przodujące cywilizacji, czczą tak wielką otaczającą pamięć mężów, którzy wieki całe oczekiwani zjawili się wreszcie w społeczeństwie z gwiazdą u czoła, aby myśli narodu, a często ludzkości całej, na nowe pełną tory, uczuciom bieg nadać inny. Zimna, kupiecka Angla kulture religijnym prawie otacza imię Szekspira, a niemiecki Goethe-Verein to istny zakon, którego hasłem i celem służba u stóp ołtarza weimarskiego Jowisza.

Naród polski z chlubą też wyrzec może, iż godnie stara się okazać cześć i wdzięczność temu, który jest najszlachetniejszym wyrazem, wcieleniem serca i myśli polskiej, który sam o sobie powiedział:

..... dąsają jam w moje Ojczyznę wcielony,
Ciałem polkniłem jej duszę:
Ja i Ojczyzna, to jedno;
Nazywam się milion: bo za miliony
Kocham i cierpię katuzę...

Trzydzieści lat upłynęło od śmierci Mickiewicza, a grosz zbierany do grosza urósł już w sumę krociową i czas już niedaleki, kiedy złoto zebrane ofiarnością narodu przetopli się w spitz, mający wieki świadczący o uwielbieniu dla wieszca. — Wdzięczność narodu i w inny objawia się sposób: życie jego i dzieła są przedmiotem poważnych badań i roztrząsania; — Każdą myśl, każdą iskrę uczucia, która tliła w szlachetnej pierś wieszca, staramy się pojąć, odczuć i składać skrzętnie w skarbcu narodowej literatury. — To też bibliografia literatury poświęco-

nyłaby do posady duchowej opór stawić będzie prawom lub rozporządzeniom prawnym władz krajowych, albo przyczyni się do zakłócenia publicznego pokoju. — O punkcie drugim nawet wspomnieć nie warto, bo Kościół nie postuluje się złościami i skazańcami. Punkt pierwszy możnaby uregulować na drodze układów i porozumienia się z Rzymem. Punkt trzeci jest za to wielce elastycznym, i otwiera szerokie pole przywidzienia i uprzedzenia władzy świeckiej; ztąd też Kościół nigdy się na niego nie zgodzi, jeżeli się nie będzie chciał zdać całkowicie na łaskę i niełaskę drugiej strony. Póki nie nastąpi uregulowanie tych zasadniczych różnic w zapatrywaniach Rzymu i Prus na sprawę zakładania weto, póty też i o przyjęciu obowiązku notyfikacji mowy być nie może. Chociażby się atoli Prusy z Rzymem w tej sprawie porozumiały, to zawsze jeszcze pozostanie pytanie: Czy rząd spełnił uprzednie warunki, do których Ojciec św. uczynił zażalenie pozwolenie na notyfikację wyznaczonych na osierocone parafie proboszczów? Leon XIII zażądał 1) swobody wychowania duchowieństwa i to we wszystkich dycezyjach, nie samych tylko niemieckich; 2) wolności jurysdykcji biskupiej i duchownego duszpasterstwa. Co dotychczas naszych uszu doszło o kształcie, jaki nadała noweli kościelnej komisja Izby panów, wcale za tym nie przemawia, jakoby uwzględniono te dwa fundamentalne żądania papieżkie. Nie ma więc mowy o spełnieniu warunku, od którego Rzym uczynił zależną zgodę na tymczasowe i poprzednio zrewidowane weto rządowe. Powiadano nam w tych dniach, że Ojciec św. niedawno temu oświadczył osobie, znamienite zajmującej stanowisko, która z nim rozmawiała o znaczeniu jego listu pisanego do ks. Arcybiskupa Melchera, że nigdy nie przystanie na notyfikację, (przy czem kilkakrotnie powtórzył z wielkim przyściśnięciem wyraz „jamais“), dopóki nie tylko zostaje z tym w związku §§ prawodawstwa majowego, ale i inne krepujące wolność Kościoła przepisy albo usunięte, albo do tyła zmienione nie zostaną, że je od biedy będzie można przyjąć.

Takie jest położenie rzeczy. Trzeba będzie wiele naprawić, wiele zmienić i inaczej uregulować, zanim Kościół zdecyduje się na notyfikację.

Z piątkowego posiedzenia sejmu pruskiego.

Podczas obrad nad petycją restauratora Filipiaka z Poznania przemówił ks. Kanonik *Neubauer*, jak następuje:

Mości Panowie!
Chociaż według mego przekonania rodzicom nie można odmówić prawa decyzji, do której narodowości dzieci ich należą, a t. samemu żądać, iżby władza szkolna co do tej decyzji była uprawnioną, to jednakowoż nie chcę chwilowo wcale dalej rozbiierać zasadniczej kwestji, mianowicie, że według niedawnych wskazówek p. ministra sprawa ta niezawodnie jeszcze przy innej petycji pod rozbiór tu przyjdzie. Krótko też co do tej petycji, nad którą obecnie debatujemy, poruszę to, co szanowny preopinant wygłosił.

Powiedział on, że dzieciom niemieckim, czyli dzieciom rodziców niemieckich, nie przysługuje prawo brania udziału w wykładzie polskim. Ależ,

MPanowie, według zacytowanego przez niego samegoż reskryptu naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego przysługują rzeczywiście rodzicom prawo, że mogą tego żądać. Udział ten uczyniono tylko zależnym od zezwolenia powiatowego inspektora szkółnego. I przyznaję, że wcalebym się nie dziwił, gdyby wszyscy ojcowie niemieccy ze względu na stosunki we W. Księstwie Poznańskim wnieśli do władz szkolnych podanie, iżby dzieciom ich wolno było brać udział w nauce języka polskiego. Stosunki tamtejsze są bowiem tego rodzaju, że dzieci te na przyszłym swém stanowisku w życiu języka polskiego także potrzebować będą.

Tu idzie atoli o ojca Polaka i sądzę, że mu przecież nie można odmówić prawa, i że może żądać, iżby własne jego dzieci nauczyły się także jego języka ojczystego. Nadto idzie tu przedewszystkiem o dzieci same, o ich przyszłe stanowisko w życiu, o ich byt dalszy, albowiem leży to niezawodnie w interesie dzieci samych, iżby i obok języka niemieckiego, którego się w Lipsku i od matki swęj nauczyły, poznały tak dalece i język polski, iżby w przyszłym zawodzie mogły i tym językiem należycie się posługiwać. Skoro rodzina ta przybyła w okolicę pod względem językowym mieszaną, z ludnością przeważnie polską, więc i interes dzieci wymaga, iżby się po polsku nauczyły; leży to — zdaniem mojem — jak na dłoni. Bo niechże sobie wybiorą jakikolwiek zawód, niechże idą w naukę do kupców lub rzemieślników, niechże zostaną robotnikami, niechaj nawet urządzają się jako sługi — wszędzie potrzebny im będzie język polski, albowiem wśród ludności, wśród której żyją, przeważa język polski.

Jeżeli w komisji na to powiedziano, że w Poznaniu wystarczy język niemiecki, to temu nie przeczę, że język ten wystarczyć może; ale to można powiedzieć tylko o tych, którzy języka polskiego nie potrzebują dowszukania sobie dalszego stanowiska. Tu idzie atoli o dzieci szynkarza, a dzieci te, M. Panowie, przecież będą musiały zarabiać na swe utrzymanie i dla tego też na przyszłym swém stanowisku w życiu będzie im język polski konieczny potrzebny. W Poznaniu mamy ludność mieszaną, przeważnie polską, cała okolica jest polską, z sąsiedniego Królestwa Polskiego przybywa wiele ludzi do Poznania za interesami, a z nimi musi się ludność wszystkich zawodów porozumiewać. Panowie mogliście się przekonać o t. z. tylu „mieszankach“ które nawet z Wrocławia w gazetach umieszczano, gdy wydano dekrety banicyjne, nawet tam żądano wszelkich zawodów ludzi po polsku mówiących, aby wydalonych zastąpić. Jeżeli więc popyt ten nawet we Wrocławiu wówczas był wielkim, o ile większym jest on w Poznaniu.

Jeżeli dalej wskazano na to, że interes pedagogiczny stanowi tu musi dyrektywę, t. j. że należy dzieci chronić od przeciążania, to pozwolę sobie, M. P., wam powiedzieć, że tu nie mierzy się równą miarą.

(Bardzo trafnie! na łach polskich.)
Przypominam Wam dzieci polskie. Jakże ma się sprawa z temi dziećmi? Muszą one się zgodzić, zmuszają je do uczenia się obcego języka prócz swego ojczystego. Tu nie mówię o przeciążaniu! A więc i ten interes pedagogiczny nie może tu wejść w rachubę. A jeżeli istnieje tak wielka obawa przed spo-

pimy, że z czasem wzrośnie ten związek we wspaniałe i cenne Muzeum Mickiewicza, gdzie spoczną wszystkie pamiątki po nieśmiertelnym wieszcu rozrzucone dziś po kraju. Mybysmy jednak poszli o krok dalej i z t. z. Muzeum pragnęlibyśmy widzieć połączone jeszcze dział inny, nieodłącznie należący do pierwszego, a nim — Biblioteka Adama Mickiewicza.

Każdy, kto się tylko bliżej zajmował badaniem dzieł wieszca i jego życia, nie zaprzeczy bezwątpienia, że niezmiernie napotkał trudności w gromadzeniu potrzebnych mu źródeł. Nie chcąc się dłużej rozpisywać nad t. z. wspomniemy tylko, że we Lwowie chlubił się kilkoma bibliotekami nie można w żadnej z nich znaleźć wszystkich wydań dzieł poety — objaw smutny zaprawdę. A cóż dopiero mówić o zagranicznych dziennikach rosyjskich, francuskich i innych, o drobnych broszurach odnoszących się pośrednio lub bezpośrednio do Adama, a tak ważnych dla biografii? Mickiewicz spędził tylko lata pierwszeństwa młodości w ojczyźnie, reszta życia upłynęła mu po za granicami Litwy ukochanej, po części w służbie u obcych, którzy choćby z tego względu zajmują się osobistością polskiego geniusza, a wiadomo przecież, jak żywo zajmował on się w pewnym okresie życia polityką europejską, jak żywo brał w niej udział. Poznanie tej właśnie epoki w życiu poety przedstawia dla badawców w kraju żyjących niepokonane trudności: dzienników francuskich i włoskich z piątego i szóstego dziesiątku naszego stulecia nie masz w bibliotekach polskich.

Pokolenie współczesne wieszcowi starzeje się, wymiera. Ludzi znających go osobiście, będących z nim w bliższej lub dalszej styczności przerzadzają się szeregi, a z nimi zstępują do grobu tradycja naj-

lonizowaniem dzieci przez to, że pozwolili im się brać udział w nauce języka polskiego — pan komisarz rządowy przecież powiedział w komisji, że daje się pozwole nie do brania udziału w nauce języka polskiego, jeżeli pomiędzy innymi „niebezpieczeństwo polonizacji odośnych dzieci jest wykluczonem“ — to pozwolę sobie zwrócić panom na to uwagę, że w tym przypadku „niebezpieczeństwo“ to wielkiem być zapewne nie może, gdyż dzieci te mają matkę Niemkę, zapewne rodem z Lipska, która już w Lipsku o to się postarała, iż dzieci te, pomimo że mają ojca Polaka, według referatu p. komisarza rządowego, przybywszy do Poznania, „nie rozumiały ani słowa po polsku.“

M. Panowie! W komisji przedłożę wniosek, iżby te petycja przekazano królewskiemu rządowi do w. z. g. l. d. n. e. n. i. a. Przyjaciele moi i ja nie myślimy tu wniosku tego ponawiać, spodziewamy się bowiem, że wniosek komisji, iżby rząd sprawę tę rozważył, do którego to wniosku się przyłączamy, przyjęty zostanie, i że taka uchwała tej wysokiej Izby, zatem *eo ipso* doprowadzić musi do uwzględnienia tej sprawy ze strony królewskiego rządu.

(Brawo! na ławach polskich.)

Na t. z. posiedzeniu w osobistym wzmiance, odpowiedział pałowi Haugwitzowi

Posel Kantak. M. Panowie! Tuż przed mojem przemówieniem zamknęliście dyskusję, muszę się zatem ograniczyć na osobistym wzmiance w obec zdania pana Haugwitza. Jeżeli posel Haugwitz żąda odemnie, iżbym na wiecach polskich wystąpił z m. z. „stentorowym głosem“ i zażądał, iżby wszyscy zaśpiewali pieśń „Deutschland, Deutschland über alles,“ to we wzmiance osobistej nie mam sposobności do dania takiemu żądaniu należyciej odpawy, jakbym to był uczynił, gdybyście Panowie nie byli mnie od głosu oddzieli. Mogę wam tylko tyle powiedzieć, że nie można mieć dwóch ojczyzn, dwóch dusz, dwóch narodowości.

(Niepokój po prawicy.)
Ja z m. z. strony nie zdolen jestem zaprzeczyć się swęj narodowości a przybrać inną. Przynależność do państwa (Staatsverband) a narodowość, są to dwie odmienne rzeczy i nie przystawają do siebie.

(Bardzo trafnie!)

Rozruchy w Belgii.

Belgia ma tedy swoje socjalistyczno-rewolucyjne rozruchy, które, o ile się przekonujemy, coraz bardziej się szerzą, im więcej zbliżamy się do r. p. 1889.

Z powodu roznicy paryskiej komuny dnia 18 marca zwołano w Leodyum (Liège) wielki wiec na salę Caffé national przy placu Delcour. Około godziny 6^{1/2} zebrało się na placu św. Lamberta przeszło 2000 ludzi, przeważnie młodzieży, nie mającej więcej nad lat 20, i ruszyło w pochod około godziny 7, mając na czele 2 chorągwie czerwone, zmierzając ulicą Leopolda, Katedralną i Uniwersytecką do punktu wyjścia, na plac św. Lamberta.

Na barkach kilku kolegów wygłosił jeden z uczestników tego pochodu następującą mowę:

„Obywatele! Przechodziliście co dopiero przez najbogatsze ulice, widzieliście składy, w których piętury się bogactwo. Wszystkie te skarby są wynikiem waszjej pracy, waszego potu. I jakż z t. z. pra-

wiarogodniejsza, bo z pierwszego płynąca źródła. Póki czas zatem, należy przystąpić do spełnienia obowiązku i zebrać wszystkie, choćby najdrobniejsze szczegóły o wieszcu, przechowywane w ustnem podaniu, znane mniejszym lub większym kołom, lecz nieznanie ogółowi. Wzwać przeto potrzeba publicznie wszystkich, mających jakiegokolwiek wspomnienia o wieszcu drukiem dotąd nieogłoszone, aby je spisali tak, jak każdego stać na to i przesłali do onej Biblioteki Mickiewicza, której myśl rzucamy tą drogą. We wspomnieniach tych znalazłoby się bezsprzecznie wiele zapisków podejrzanej wartości, lecz wybór i sąd krytyczny należałoby do przyszłego biografii poety.

Pragnęlibyśmy zatem, aby w Krakowie przy Narodowem Muzeum, lub też we Lwowie przy Zakładzie im. Ossolińskich powstała biblioteka poświęcona wyłącznie autorowi Pana Tadeusza, a obejmująca trzy główne działy.

Pierwsze miejsce zająć winne zapewne w tym zbiorze wydania dzieł poety i to wydania wszystkie, tak zbiorowe, jakoteż pojedynczych utworów i rozmaite przekłady tychże. Pożądaną byłoby rzecz, gdyby i rękopisy znajdujące się często w rękach niepowołanych uszczędniono od zagłady, zgromadzając je o ile możności, lecz rzecz ta byłaby nader trudną do wykonania, bo wiele z nich znajduje się w publicznych zbiorach, wiele w posiadaniu ludzi prywatnych, którzy za żadną cenę nie rozstąpiłyby się z świętymi pamiątkami. Wierne odpisy atoli możnaby pozyskać bez trudn.

Dział drugi w Bibliotece Mickiewicza zajęłyby wszystkie dzieła, artykuły, wiersze i inne twory nim samym się zajmujące, dalsze dzieła kreślące obraz stosunków współczesnych pocie, wśród których on żył i działał, a wreszcie radsze dzieła pisarszów ojczystych i obcych, którzy jaki-

cy macie pożytek? Jesteście głodni — i nadzy! Jesteście wszyscy starami babami, nie mającemi odwagi!“

Przez z bogaczami! wrzasnęły tłumy i podażyły na miejsce zebrania.

Przy ulicy Leopolda przyszło do pierwszych wybryków. Jeden z chorążych strzaskął okno wystawne w składzie Maughina.

Było to hasło dane tłumom, które z wściekłością rzuciły się na okna wystawne innych składów.

Inne bandy, które się od głównego tłumy odłączyły, powybiły szyby na ulicach Neuvie i Dupont. Na ulicy Sourlet padły strzały rewolwerowe.

Kiedy tłumy przybyły do Caffé national, miał najprzód niejaki Varnotte z Verviers dość umiarkowaną mowę, w której radził, aby się organizowano, nie robiąc atoli rewolucji, gdyż dojrzały owoc sam spadnie na łono klasy pracującej.

Drugi mówca, Wagener z Herestalu, znalazł więcej poklasku, gdyż zalecał dynamit jako najlepszy sposób załatwienia kwestji socjalnej. Bogaczów należało obrabiać — zdaniem tego mówcy — dynamitem. Zwierze rzucił się na papietnikowi w twarz, aby bronić swych młodych — a wy? Wy jesteście „ochons“ — wy jesteście nędznikami bez odwagi! Niech żyje komuna!

Zagrzmiała marsylianka — i tłumy wyruszyły na ulice, aby rozpocząć już dzieło zniszczenia dalej prowadzić.

Zebrała się wprawdzie gwardya obywatelska, 25 konnych żandarmerji i policja — ale garstka ta nie zdołała stawić oporu rozwścieklonym tłumom.

Wielkiego spustoszenia dokonano w Caffé du grand balcon, Tavernie Cantorbury, Caffé Mohren, Caffé continental i innych. Wielkie szkody poniosły sklepy przy ulicy Leopolda. Policjanci używali broni siecznej — tłumy rzucały kamieniami.

Około godziny 1 przywrócono spokój, wiele osób jest rannych i aresztowanych.

W piątek dnia 19 b. m. składy były pozamykane, popoch ogólny. W hotelu Mohren, który znacznie uszkodzono, odbywała się właśnie pod przewodnictwem burmistrza uczta na cześć ks. Fr. Liszta, przebywającego w Leodyum.

W piątek i sobotę nie zakłócono porządku. Osobne oddziały gwardyi obywatelskiej uformowane celem utrzymania spokoju zostały rozpuszczone. Mimo to pewna część załogi w Namur obsadziła oba brzegi rzeki Maasy, Seraing i Jemeppe. Robotnicy, którzy w Jemeppe zaprzestali roboty, zachowują się spokojnie.

Na przedmieściach Brukseli zapowiedziano na dzień wczorajszy kilka wieców socjalistycznych. Gwardya obywatelska jest w ruchu, policja i żandarmerja są skonsygnowane.

Władze wydały rozkaz, aby tłumom, któreby w większej liczbie do miasta wtargnąć chciały, nie dozwolono wstępu, i aby je w danym razie przemocą rozpędzano.

Podobno z Paryża, i w ogóle z Francji, udało się do Belgii wielu komunistów, aby tam popierać ruch anarchiczny między robotnikami.

Zagiew rzucono między klasy robotcze tak szybko stłumić się nie da.

Z niedalekiej przeszłości Prus Zachodnich.

II.
Z Prus Zachodnich, 20 marca.
Minister Gossler obwiniał władzę du-

kolwiek wpływ wywarli na jego wykształcenie, lub twórczość.

W trzecim oddziale, niemniej ważnym jak dwa poprzednie, mieściłyby się niewydane dotąd wspomnienia o wieszcu, choćby najdrobniejsze, i rozbiory dzieł jego zalegające w rękopisach, bez względu na wartość skrzętnie gromadzone.

Wiadomo naprzykład, że przedwczesnie w roku zeszłym zmarły w Paryżu krytyk i literat Adam Rżazewski (Aer) lat kilka poświęcił pracowitemu zbieraniu szczegółów tycających się dzieł wieszca i jego życia. Iże chwalebny wiedziony pietyzmem, najmniejszą zapisałby drobnotę a tak zebrał istną encyklopedyę Mickiewiczowską. Z pracy t. z. zaledwie okrucy okazały się w druku, a jakż los spotka rękopis cały, zawierający, o ile sędzić można po ogłoszonych wyjątkach, źródła wielkiej wartości? Obecnie spoczywa on w Paryżu, lecz kto wie, czy nie zatraci się tam na wieki, a praca kilkoletnia, cenna i potrzebna pójdzie na marne. Gdyby zaś istniała biblioteka, o której mowa, rękopis dostałby się zapewne do j. z. zbiorów i w r. z. powołanego krytyka w niejednym wypadku rzuciłby światło na postać wieszca, podał nieznanne szczegóły. O zgromadzeniu wszystkich dzienników zagranicznych a współczesnych Mickiewiczowi i marzyby nie można, część ich zaledwie zebrałby się udało, lecz o ważniejsze odpisy postaraliby się można z łatwością, wszak nie ma kątka na ziemi, gdzieby nie było Polaka a nie ma Polaka, któryby choć listkiem drobnym nie chciał się przyczynić do wieńca chwały Adama.

Czy jednak myśl założenia podobnej biblioteki dałaby się urzeczywistnić, czy stworzenie instytucji takiej możliwe? Bez wahania odpowiadamy — tak. Znadto bowiem jesteśmy przekonani tak o patriotyzmie Polaków, jak też o wzrastającym z

chowna o spolonizowanie Kaszub. „W ostatnich trzech dziesiątkach lat — są słowa jego — zostały Kaszuby spolonizowane.“ Na takie twierdzenie otrzymał odpowiedź: „Kaszubów spolonizować, znaczy tyle, co Niemców zgermanizować.“ Ale przypuściwszy, że wywody p. ministra co do Kaszub są słuszne, to pomysł się przynajmniej co do czasu tej dziwniej i niebывалей przemiany, a do tego pod rządami tak bacznymi na wszystko, jak pruskie. Wedle gazety „Szkółka Narodowa“ bowiem już 1849 r. dawno musiały być Kaszuby spolonizowane, gdyż w numerze 9 z 1 marca czytamy w korespondencji z Wejherowa między innymi i to: „Bracia Rodacy! Lubo wam w „Szkółce“ w numerze 4 i 5 jeden z nas doniósł, jakim Kaszubi są Polakami, to jednak abyście jeszcze lepszą o Kaszubah powzięli opinię, przedsięwzięciem niniejszym doniosłem o ich gorącej miłości ku naszej narodowości polskiej. Dowód tego dali na dniu 5 lutego wyborcy nasi w Wejherowie, gdzie się zgrupowali z powiatu wejherowskiego i kartuskiego w celu obrania dwóch deputowanych do sejmiku pruskiego. Zgromadzenie składało się z 269 wyborców. Pomiędzy tymi była znaczna część Niemców. Ci, widząc się słabszymi od partii Polaków, starali się wszelkimi sposobami nas rozdzielić, lecz nie udało im się to, bo gdy Polacy przy pierwszym głosowaniu poznali w Niemcach zdradę, przy drugim porozumiewając się, złączyli się ściślej ze sobą, oddając swoje głosy najdłuższemu na ks. prob. Skibę z Rumi, a potem na Ob. Klinskięgo z Klukowejhuty i obrali ich absolutną większością głosów na deputowanych do drugiej Izby. Co gdy się stało, pokazała się powszechna radość i weselość na twarzach wszystkich polskich wyborców, tak, iż jedni wychodząc z miejsca wyboru, zaczęli wołać: „Wiwat!“ — drudzy woli: „Góra nasza!“

Dalej twierdził p. Gossler, jakoby tu Niemców katolików polonizowano za pomocą katechezy polskiej, nie przytoczywszy na to ani jednego dowodu. To też p. Gerlich, pomnąc, że gratis assessoritur, gratis negatur quod spiesząc p. ministrowi na pomoc, wskazał na Świecie. Że szanowny ksiądz proboszcz Bloch z pewnością w tej sprawie głos zabierze, to więcej, niż pewna.

Ale, pytam, czyżby za pomocą religii nie chciano germanizować Polaków? Po odejściu nauczyciela religii przy gimnazjum wejherowskim ks. Koerner na probostwo, chciał Pelplin koniecznie na jego miejsce postać kapłana władającego językiem polskim, rzad atoli uparł się i wymógł na władzy duchownej obsadzenie rzeczonej parafii księdzem zkindądzacym, ale nie umiejącym wcale po polsku. Ciekawym, jak się tam odbywa przygotowanie do pierwszej Komunii św.? Pewnie, że nie po polsku. Tak było przynajmniej z początku; czy dziś po upływie lat kilka na kapłan nauczyl się języka polskiego, nie wiem powiedzieć.

Pan dr. Gerlich nader mocny w twierdzeniach, ale słaby jest w dowodach. Czyż prawdziwe jego twierdzenie z wielką pewnością wypowiedziane, jakoby za dui naszych nie było księzda nie mówiącego doskonale po polsku w diecezyi naszej? Izby tak być koniecznie powinno, nie podlega kwestyi, lecz niestety są nader liczne wyjątki. Do wymienionego dodaje nowy przykład. Pod koniec roku przeszłego byłem na odpusie w G. Duchowny jeden, zajmujący wysokie sta-

nowisko, przybył z innymi ks. proboszczowi miejscowemu do pomocy i poszedł do konfesyonału. Po obiedzie potem w obec wszystkich powiedział: „Widzę, jak mało umiem po polsku, jednego tylko wysłuchałem powieści, a i tego penitenta ledwo przez piąte i dziesiąte zrozumiałem a on mnie bodaj jeszcze mniej.“ Gdyby rząd miał wyłączone prawo ustanawiania księży, a wedle serca swego Biskupa, niedbającego o dobro dusz, o nich na pierwszym miejscu pamiętałby przy obsadzaniu probostw; ludzie niechby się starali zrozumieć swego dusz pasterza lub w pomyślniejszym razie pozwolony mi mieć wikaryusza, któryby proboszczowi służył za tłumacza. Toć zupełnie na serio pewien urzędnik do księzda katolickiego powiedział: czemuż to Biskup ma umieć koniecznie po polsku? jak się sędzia za pomocą tłumacza porozumiewa z ludźmi — czyż i Biskup nie może się chwycić takiego środka?

W naszej diecezyi było dawniej zasadą: nie święcić nikogo, co nie może się wykazać dokładną znajomością języka diecezyan. Czyżby od tej kondycji, sine qua non, odstąpiono ostatnimi czasy, by nie ściągnąć na siebie zarzutu sprzyjania „dążnościom polskim?“ Przyjmując, że nie; ale to pewna, że księży nie umiejących po polsku jest kilkunastu.

I dawniej pomimo onej zasady zachodził się ksiądz raz poraz nie umiejący po polsku. Ks. delegatowi i proboszczowi Kopalowi w Tucholi, Czechowi z rodu, przysłano za nieobczyka Hassego jako wikaryusza — jeżeli dobrze pomnę — ks. Zemle, Niemca, nie mówiącego prawie wcale po polsku — obaj już nie żyją. — W aprobacie była uwaga: nie wolno mu służyć penitentów polskich. Ks. Kopal, jak był przedkrotem temperamentu, w te tropy odpisał: przysłałemu mi księdza przyjąć za wikaryusza nie mogę, ponieważ mam czysto polską parafię. Cóż się dzieje? W ciągu tygodnia rzeczonej ksiądz otrzymuje facultas służenia i polskich penitentów! Na to znowu stante pede odpisuje proboszcz: jeżeli nie miał po polsku przed tygodniem, toć pewnie nie umie po tygodniu, chociażby był Mozzofantim — przysyłajcie mi zaraz innego wikarego. Za prawdziwość faktów wzywał podanych ręczę słowem kapłańskim.

Na zakończenie tych uwag, przytoczę niektóre uchwały zapadłe na synodzie diecezyalnym odbytym w Pelplinie przed 37 laty.

1) W diecezyi polskiej powinna być korespondencya władzy biskupiej z duchownymi polską.

2) Jeżeli duchowni z obcych diecezyi do naszej przybyli, powinni się zastosować do diecezyan. Wszakżeby to śmiesznie było, gdyby do nas 30 Hiszpanów, jako duchownych przybyło i gdyby żądali korespondencyi hiszpańskiej.

3) Nasze seminarjum jest szkołą mającą wykształcić alumnów na kapłanów dla diecezyan, którzy są z małymi wyjątkami Polakami. Więć wnosimy, aby w seminarjum duchownym język polski był dostatecznie udzielany i historia kościelna i pastoralna teologia w języku polskim wykłada.

Nazajutrz przystąpiono do głosowania. Owe dwa wnioski (które?) przyjęte zostały znaczną większością głosów. Ponieważ zaś rada biskupia na te wnioski wprawdzie się zgadzała, ale nie w całej rozciągłości, przeto deputowani podług przepisów regulaminu uzasadnili swe wnioski na piśmie i przylączyli je do akt.

wie lub Krokowie, a one z pewnością nie usunęłyby się przed niewielkim trudem zarządzania instytucją z wolną się rozwijającą i wzrastającą zrazu tylko darami. Z czasem zaś, gdyby się znalazł fundusz potrzebny, a znając ofiarności i szczerości polskich magnatów, wątpię o tem nie należało, możnaby przystąpić do sporządzenia odpisów z bibliotek zagranicznych i do kupowania dzieł brakujących, nigdy jednak nie wzrosłaby zapewne biblioteka do takich rozmiarów, aby aż wymagała osobnego zarządu.

Powołanie do życia podobnego zakładu jest — powtarzamy z naciskiem — obowiązkiem naszego pokolenia: za lat niewiele zapóźno być już może, i spotkać mógłby nas ciężki zarzut następów naszych, że nie uczuliśmy godnie męża, którego dzieła są arką przysięgi między przeszłymi a przyszłymi laty...

Myśl naszą polecamy przeto gorąco rozważać myślącemu ogółu, a przedewszystkiem opiece patryotycznego dziennikarstwa polskiego. Nie jest ona, jak to wykazaliśmy powyżej, mrzonką nie do urzeczywistnienia, nie jest i bez praktycznego celu. Celem jej oprócz złozenia holdu wieszczowi i okazania, iż umiemy cześć narodowe wielkości, jest ułatwienie biografom wieszczu wyzyskania materiałów niedostępnych dotychczas dla wielu lub mało znanych. Wówczas zaś znajdzie się bezwzględnie mąż, który umiejętnym piórem zdoła odkryć przed narodem tajniki myśli i uczuć największego z wieszczów naszych, który w idealnych rysach odtworzy wiernie nieśmiertelną jego postać, a pomnik taki wiencem zaprawdę przedź pośród nas stanąć, niż pomnik spiżowy.

L w ó w.

F. Konarski.

Obrazy trwały przez 9 dni. Po skończeniu tychże udało się całe zgromadzenie do Najprzewielebniejszego Pasterza, aby mu podziękować za to, że raczył zwołać duchownych do naradzenia się nad dobrem Kościoła. Ks. Biskup, przemówiwszy do zgromadzonych, dał im błogosławieństwo.

„Szkółka Narodowa“ nr. 14, dnia 5 lipca 1849 r.

Z niedalekiej przeszłości Prus Zachodnich.

III.

Z Prus Zachodnich.

Jednemu z korespondentów „Westpr. Volksblatt“ nie podobają się uwagi moje o dawniejszym regensie seminaryum pelplińskiego. Nie byłbym o ks. Martensie wspominał, gdyby p. minister Gossler uwagami swojemi o polonizowaniu młodszego duchowieństwa nie był mnie poniekąd do tego zmusił. Z tego, com napisał, ani słówka cofnąć nie mogę. Wielu kolegów robiło sobie notatki ze spostrzeżeń swego regensa. Jeżeli jeszcze który z nich jest w ich posiadaniu, dobrzeby zrobił, żeby je przesał do waszego użytku nie w celu zożydzenia dawniejszego regensa — w książce swęj o stosunkach państwa i Kościoła, wydanęj zdaje mi się u księgarza Cotty w Stuttgardzie, dostatecznie sam siebie scharakteryzował — ale dla wyświecenia prawdy. Kiedy minister nie waha się zaczepiać nawet umarłych, nie widzę, żebyśmy nie mieli w obronie wspominać o żyjących, choćby ich to miało niemile dotknąć, bylebyśmy nie wykroczyli przeciw prawdzie. Korespondent mówi, że słucał ks. Martensa przez pół roku, a o żadnych wycieczkach przeciw Polakom nie wie; ja go słucałem przez trzy lata, a lubo już 16 lat upłynęło, przypominam sobie jeszcze żywo następujące przypadki: Staral się ośmięczyć ubiór polski, mianowicie czamarki, zwoływał nas kilkakrotnie na salę, t. z. muzeum, i przeczytawszy nam kilka ustępów z „Gazety Toruńskiej“, polemizował z wielką pasją przeciw nim, zarzucał Polakom niewdzięczność w ogóle, a w szczególności wyborcom pelplińskim, że nie oddali głosów swych na s. p. ks. proboszcza katedralnego Herzoga, choć ten miał być życzliwym dla nas; wykazywał pewnego razu, że to nie wystarcza, jak to czynią Polacy, być tylko zewnątrznie z przymusu członkiem północnego związku niemieckiego, ale trzeba w sercu znuć się z nim połączonym. W lekcy prawa kanonicznego występował przeciw zawierującym się wówczas Kółkom różniczym. Podczas rekolekcyi w t. zw. konferencyach popołudniowych wspominał nieraz o oficerach, zalecając ich towarzysztwo i twierdząc, że sam niejedną miłą chwilę w ich gronie przepędził. Po podróży swojęj włoskiej — nie wiem dokładnie, którego to było roku — dał nam porównanie cesarza Wilhelma i Piusa IX, z którego nie powiem, żeby ostatni z korzyścią wyszedł.

Za dosłowność wyrażenia po tylu latach oczywiście nie ręczę, ale co do sensu mówić mniej więcej to: Tyle prawią o imponującej osobistości Papieża a zwłaszcza o jego wzroku czarującym; na mnie on innego wrażenia nie zrobił, jak każdy inny pospolity człowiek.

Czas i walka kulturalna i przychodzące z nią troski już niejedno zapewne w pamięci mej zatarły, ale myślę, że to wystarczy, jeżeli tyle tak żywo w niej się zapisało, żebym na to, co tu podałem, jeszcze dzisiaj mógł przysiądź. A teraz pytam się: Było to z taktum? czy roztrząsanie takich kwestyi w duchu skrajnie niemieckim odpowiedniem było w obec kandydatów stanu duchownego przeważnie polskich? Korespondent czepia się wyrażenia mojego, iż nie minął prawie tydzień, żeby ks. Martens nas podobnymi rzeczami nie traktował. Jeżeli, zarzuca on, to się co tydzień działo, nie mogłoby to ujęć uwagi władzy biskupiej i musiałoby zostać skarconem. Na to odpowiadam: kiedy szanowny mój konfrater niepojętnemu chłopcu w Gdańsku lub w Kosznejderyi powie: „ich habe dir das h u n d e r t m a l g e s a g t“, nie chciałby prawdopodobnie przysiądź, że to w rzeczy samej było sto razy, ale chce tylko wyrazić, że to było bardzo często. Ja już przez dodanie przysiężka prawie znaczyłem, że nie twierdzę, jakoby ks. Martens był jak 52 razy, lecz tylko, że to się działo często w roku. A co się tyczy skarżenia ze strony władzy duchownej, na tę sprawę rzuca, zdaje mi się, następujący wyjątek z przeczytanego przez p. Gosslera berychtu naczelnego prezesa wystarczające światło: „Kierownictwo ks. Hildebrandta tak mało było w stanie działać przeciw polskiemu wpływowi młodszyc profesorów (nb. jeden tylko wtenczas był profesor Polak, dopiero później przybył drugi), że władza biskupia ze względu na rosnące polskie sympatyje u młodszego duchowieństwa musiała dyrekcyą seminaryum ks. Hildebrandtowi odebrać i oddać ją ks. Martensowi.“ On więc w oczach rządu był tym Herkulesem, który miał działać przeciwko polonizmowi, obecnie przeznaczono na ten cel 100 milionów.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 marca.

Posiedzenie 71. Początek o godz. 1 1/4. Parlament przyjął dzisiaj bez rozprawy w drugim czytaniu projekt dotyczący pociągania oficerów do podatku komunalnego. P. Richter, który chciał za znaczyć zdanie i pogląd postępców, to jest uregulowanie tej kwestyi na drodze prawodawstwa rzeszy, przez pomyłkę nie został dopuszczony do słowa. Potem przeszła Izba do drugich obrad nad projektem opodatkowania cukru, którego dwa paragrafy zasadnicze odrzucono już wczoraj. Uchwały komisyjne przyjęto jedną po drugiej; § 4 przyjęto z poprawką p. Rakęgo, który wniósł, ażeby po wyrazie „wynagrodzenie podatku“ wtrącić „miarę wagi przy umieszczeniu na składzie.“

Pp. Puttkamer i hr. Stolberg-Wernigerode wnieśli o dodanie do projektu nowego artykułu tej treści, iż rada związkowa zostanie umocowana do dalszego kredytowania zaległych z r. 1885—86 podatków od cukru burakowego za prowizją czteroprocentową. Po krótkim uzasadnieniu przez p. Puttkamera przyjęto i ten wniosek.

Następne posiedzenie we wtorek. — (Trzecie czytanie projektu opodatkowania oficerów, pierwsze i drugie obrady noweli do § 5 prawa taryfy celnej, pierwsze czytanie projektu dotyczącego przyznania cechom praw jurystycznych osoby, drugie obrady nad projektem sądownictwa w obszarach zostających pod opieką Niemiec.) Koniec o godzinie o 2 1/4.

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 20 marca.

Posiedzenie 46. Początek o godz. 11 1/4. Izba przystępuje do dalszego ciągu obrad nad etatem. Rozprawy były o tyle uciążliwe, że sala była dymem przepelniona, tak samo, jak w parlamencie.

Minister sprawiedliwości Friedberg oświadcza, iż z nadesłanego referatu prokuratora wykazuje się, iż wszystko to, co socjalno-demokratyczny poseł Heine wypowiedział o prześladowaniach i szykanach, jakie musiał ponosić podczas swego uwięzienia w Halberstadzie, jest całkowicie zmyślonem. W poufnych rozmowach jednakże obstarę p. Heine przytęm, iż w swém oświadczeniu nie dopuścił się najmniejszej przesady.

P. Haenel, który tę sprawę poruszył, odpowiada, iż deklaracya p. ministra całkowicie wystarcza.

Z pomiędzy życzęj wypowiedzianych w Izbie, zwróciło powszechną uwagę zdanie p. Schorlemmera z Alstu, który wykazał potrzebę ustanowienia w mieście Bochum sądu ziemiańskiego.

Komisarz rządu Schmidt obiecał tę sprawę jeszcze raz gruntownie zbadać.

P. Motty, M. Panowie. Nie myślę długo zaprzętać Waszej uwagi, ale proszę Was, abyście mnie wysłuchać raczyli w sprawie, którą uważam za dość ważną. Chodzi tu o sprawę instalowania i remunerowania tłumaczy. Kwestya ta była tu kilkakrotnie przedmiotem obrad. Chodziło mianowicie o rzekomo niedostateczną płacę tłumaczy, o ich rzekomą niezdolność i o inne względy. Nie będę się tu wdawał w te kwestye; dzisiaj zajmę się tylko placą pobieraną przez tłumaczy.

Osobnych tłumaczy nie ma; funkcya tę pełnią tylko urzędnicy biurowi, mianowicie sekretarze i ekspedyci, którzy pobierają ze zwyczajnego funduszu na tłumaczy remuneracye w formie dodatków do pensyi. Oprócz tego jest jeszcze osobny fundusz przeznaczony na remuneracye dla tłumaczy, z którego wydziela tłumaczom osobne dodatki przy końcu roku etatowego, i o ten fundusz remuneracyjny chodzi mi w tej chwili przedewszystkiem.

Wydarzały się, jak wspominałem, zażalenia, na niedostateczność remuneracyi tłumaczy etatowych. Z wdzięcznością uznaję, że w tegorocznym etacie zarządno tej potrzebie. Etap sprawiedliwości opiewa bowiem w rozdz. 74, tyt. 6:

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że z jednej strony koniecznie należy stawić wyższe żądania do kwalifikacyi tłumaczy, mianowicie przez zaprowadzenie poprzedniego egzaminu, a z drugiej przez polepszenie położenia tłumaczy zachęcać do wybrania tego zawodu i tym sposobem zapobiedz dającą się uczuć dotkliwej potrzebie zdolnych ekspertów. Powzięto przeto zamiar, aby w okręgach sądów nadziemiańskich w Królewcu, Kwidzynie, Poznaniu i Wrocławiu dodatki do pensyi tłumaczy, wynoszące obecnie w 411 posadach przecięciowo tylko około 200 marek, podwyższyć o 100 marek na każdą posadę, czyli razem o 41.000 marek. Oprócz tego zaprojektowano pomnożenie funduszu remuneracyjnego dla tłumaczy (rozdz. 74, tyt. 17) o 25.400 marek. Rozporządzenie to zmierza do tego, aby ekspertom, którzy złożyli egzamin na tłumaczy i funkcjonują jako tłumacze pomocniczy, aż do dytaryuszowskiej lub etatowej instalacyi zabezpieczyć odpo-

wiednie, do utrzymania niezbędne wynagrodzenie.

Powtarzam, iż z wdzięcznością uznaję wcielenie tych rozporządzeń do etatu sprawiedliwości. Mimo to musiałem poprosić o głos, a powodem, dla czego to uczyniłem, jest adwersystko ten fundusz remuneracyjny. Zarządza się to bowiem w niektórych sądach, że ten fundusz w końcu roku etatowego rozdziela się w nierównych częściach między tłumaczy. M. P. Przekonany jestem, że ten nierówny podział polega na względach obiektywnych. Ale to każdy mi przyzna, że w urzędnikach tej samej kategorii, równych zdolności, którzy złożyli ten sam egzamin, musi to wywoływać goręcy i przykre wrażenie, jeżeli jeden z nich otrzyma niższą kwotę jako remuneracya, drugi wyższą.

Jest to rzecz w ogóle bardzo drażliwa, bo ten, kto jej nie otrzymał, uważa się za pokrzywdzonego, a nikt mu się z tego nie tłumaczy, z jakich powodów go pominięto, lub gorzej remunerowano.

M. P. Mój pogląd na tę sprawę, który poddaję pod rozpoznanie królewskiego rządu, jest taki. Pragnąłbym, aby wszystkie nadzwyczajne remuneracye dla tłumaczy etatowych albo zatrudnionych na dyety raz na zawsze ustały. Może mi ktoś zarzuci, że tłumacze na tem niekoniecznie dobrze wyjdą; byłoby to rzeczą naturalną, gdyż wtędyby tylko pobierali dodatki do pensyi. Ale temu możnaby w ten sposób zapobiedz, gdyby dodatki do pensyi podwyższono jeszcze więcej, aniżeli się to stało w tegorocznym etacie, i gdyby remuneracye na przyszłość zupełnie zniesiono. Proponowałbym, aby dodatki do pensyi podwyższono o połowę, a tak stałoby się zadość słusznosci. Dodaję, iż jest rzeczą obojętną, którą kategorią tłumaczy rząd uwzględnić zamierza, czy pracujących przy sądach okręgowych, czy też przy ziemiańskich, bo stósnki rangi i płacy sekretarzy sądowych są w obu rodzajach sądów jedne i te same. Nadmieniam mimochodem, że n. p. w Poznaniu przy sądzie nadziemiańskim funkcjonować muszą tłumacze sądu okręgowego i ziemiańskiego, gdyż w sądzie nadziemiańskim, o ile mnie przynajmniej wiadomo, nie ma wcale tłumacza. Takby się mojem zdaniem uregulował stósunek tłumaczy etatowych.

Co się tyczy ekspertów, tłumaczy pomocniczych, a zatem tych, którzy złożyli wprawdzie egzamin na tłumaczy, ale jeszcze nie mają posady etatowej i dla tego nie pobierają dodatku do pensyi, sądzę, iż byłoby słusznie, ażeby ci z funduszu remuneracyjnego tłumaczy na koniec każdego roku etatowego, albo też w końcu kwartału otrzymywali takie same kwoty. Wynika to z końcowego ustępu odczytanego przezemnie miejsca z etatu.

W ten sposób usuniętoby móm zdaniem całkowicie niezadowolenie, jakie się może tu i owdzie pojawia między tłumaczami, a słusznosci i sprawiedliwosci stałoby się zadosyć.

M. P. Ostatecznie pozwalam sobie uczynić uwagę, że Panowie wszyscy, a mianowicie ci, którzy obeznani są ze stósunkami zachodzącymi w prowincyach, w których są w używaniu oba języki krajowe, polski i niemiecki, zgodzą się ze mną na to, że funkcya tłumacza jest nader ważną. W terażniejszych stósunkach, gdzie mamy wielu sędziów nie władających językiem polskim, tłumacz stanowi — wybaczenie mi to wyrażenie — niejako uzupełnienie sędziowego. W wielu rzaczach — co się zdarza mianowicie po sądach okręgowych, gdzie najczęściej sędzia wchodzi w styczność ze stronami, — sędzia nie może wcale swego urzędu wypełniać, jeżeli nie ma pod ręką tłumacza. W takich okolicznościach sądzę (co też i rząd królewski uznał), że bardzo wiele wagi do tego przywiązywać należy, aby na tłumaczy wybierano tylko zdolnych urzędników, na których można w zupełności polegać. Dzieje się to też po większej części; ale mimo to czuć dotkliwy brak zdalnych tłumaczy, jak to wiem z doświadczenia, a jeśli ma się temu brakowi zapobiedz, wtędy należy dół tłumaczy jeszcze więcej polepszyć, aniżeli to zamierzono w tegorocznym etacie. Tłumacz u nas musi nie tylko dokładnie znać język polski i niemiecki, ale winien być człowiekiem gruntownie wykształconym i dokładnie znającym stósnki życia i mieszkańcóm. Jeżeli taki urząd nie będzie dostatecznie remunerowanym, to z trudnością znajdą się odpowiedni do niego kandydaci. Pozwalam sobie przeto prosić pana ministra sprawiedliwości, aby się przychylił do życzęj przezemnie wypowiedzianych i odpowiednio uregulować zechciał stósunki rangi i płacy tłumaczy sądowych.

Komisarz rządu Schmidt odpowiada, iż rząd uznaje ważność i znaczenie tych funkcjonaryuszów i starać się będzie o ile możności uwzględnić życzęnie preopinanta. Przy etacie oświecenia przerwano dalsze rozprawy i odożono je do wtorku godziny 11. (Dalszy ciąg trzeciego czytania etatu, rozszerzenie księgi długów państwa, więzienia komunalne w prowincyi nadreńskiej).

Koniec o godzinie 4.

Z Izby Panów.

Berlin, 20 marca.

Posiedzenie 7. Początek o godz. 1 1/4.

* Wszystkie czasopisma polskie życzliwe tej sprawie upraszamy o przedrukowanie niniejszego artykułu.

Przyjęto projekt innego uregulowania zakresu działań kilku zakładów komunalnych w powiaty hesko-nasawskiej; po nad petycją hanowerskiego stowarzyszenia przeciw wiewięki przeszła Izba do umotywowanego porządku.

Petycją przewodników wyspy Rugii oddano do uwzględnienia rządowi. Odrzucono zaś jako niekwalifikującą się do uwzględnienia petycją rektora Heysego w Buczkowie z propozycjami załatwienia kwestyi żydowskiej.

Następne posiedzenie we wtorek (projektu antypolskie i sprawozdania z petycji).

Koniec o godz. 4.

Rys historyczny 25-letniego istnienia Towarzystwa Centr. Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez

dr. Romana Komierowskiego,
członka zarządu.

z okazji uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy, a odczytana na walnym zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

II.

Z powodów wyżej wymienionych lata 1863 i 1864 w rocznikach czynności Towarzystwa naszego nie są zaznaczone, dopiero 19 grudnia 1865 r. daje Towarzystwo centralne nowy znak życia, odzyskując się na walnym zebraniu przez ówczesne sprawozdanie Zarządu do zebrań: „ufni jesteśmy do dalszej gotowości waszej, do pracy i wytrwałości.“

Z tej przyczyny też, orzeka zarząd, nie możemy przedstawić czynności dokonanych, ale ograniczyć się tylko musimy na określenie prac przedwstępnych. Z pewnym naciskiem podnosi też Zarząd w ówczesnym sprawozdaniu, jako wiadomość podniecającą dobrą otuchę: przyłączenie się nowo założonego Towarzystwa rolniczego powiatu mogilnickiego i przysłanie delegata w osobie p. Różańskiego.

Do zarządu wybrano na prezesa pana H. Cegielskiego, na członków pp. Wal. Mrowińskiego, Stanisława Kurnatowskiego, Maks. Jackowski, hr. Miecz. Kwileckiego, dr. Zyg. Szuldrzyńskiego, Bogusława Łubińskiego, Anastazego Rańskiego i Kajetana Buchowskiego.

W roku następnym 1866 rozpoczął Zarząd swe czynności od uregulowania stosunku pomiędzy Zarządem Cent. Tow. a Tow. filialnymi, powołując Dyrekcyję Tow. filialnych, aby na dzień 15 lutego r. b. po jednym delegowanym ze swego grona przysłać zechciały, celem naradzenia się wspólnego co do rozmaitych kwestyi. Pierwszy to był krok do zawiązania tego węzła w myśli porozumiewania się, wspierania i oświecania wzajemnego, który po dziś dzień przez zebranie delegatów z Zarządem zespala i potęguje nasze siły do jednolitej pracy i dążenia w jednym kierunku podnoszenia rolnictwa krajowego.

Niemniej uchwalono na walnym zebraniu tegoż roku, tj. 19 grudnia, ażeby wszystkie Tow. filialne jednaki sposób składowania od 1 stycznia 1867 roku zaprowadzić.

Nie mała też stratę poniosło Tow. w tym roku w stacyi chemicznej. Bieg tej instytucyi przedwstępnie został przerwany usunięciem się od kierownictwa zastępczego profesora p. Szafarkiewicza, a później przez zniszczenie laboratorium chemicznego przez pożar. Z końcem roku tegoż przeszedł też „Ziemiannik“, tygodnik przemysłowo-rolniczy, na własność Centralnego Towarzystwa i po raz pierwszy umieszczono w jego łamach drukowane sprawozdanie Zarządu.

Tak samo datuje się od następnego walnego zebrania, tj. od 22 lutego 1868 r. i termin zwykły naszych walnych zebrań na rok po Nowym roku przypadający, chociaż w bezpośrednim następstwie nie utrzymany w zupełności.

W latach tych i następnym do dawnych trzech wydziałów jako czwarty wydział leśny się ukonstytuował. Zarząd nie spuszczał z oka spraw rolniczych Księstwa, obudzał zawsze czynność członków Towarzystwa tam, gdzie tylko interes rolnictwa jej wymagały. I tak przez pisma publiczne zwracał Zarząd uwagę członków Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia w Szwedni, na ważność walnego zebrania tamże. To przypominanie przyczyniło się do liczniejszego zebrania, na którem też w 1867 roku po raz pierwszy powiodło się przeprowadzić na członków Dyrekcyi dwóch obywateli z Księstwa panów Bogusława Łubińskiego i Kajetana Buchowskiego.

Lecz przedewszystkiem zwracał w owych latach Zarząd swoją uwagę do Towarzystw filialnych, jak już wyżej wspomnieliśmy, uwytadniając jak najtroskliwiej wszystko, co tylko w pracach Towarzystw filialnych zaszło od początku aż do końca roku. Jako dowód powyższego wystarczy nam spojrzeć na obszerne chociaż najdrobniejszy szczegół, podnosząc roczne sprawozdanie Zarządu o działalności Towarzystw rolniczych filialnych. Cenne te materiały pozostają chociaż dla najbliższej historii Centralnego Towarzystwa czystem źródłem do czerpania sądu o gorącym przejęciu się i wytrwałej pracy w raz podjętym celu przez całe nasze obywatelstwo.

W poczuciu powyższego i z pewnym

zadowoleniem odzywa się też Zarząd na walnym zebraniu dnia 16 i 17 grudnia 1868.: „Ale jakkolwiek w instytucjach czas dopiero i skutki wyrok wydają, to Centralne Towarzystwo po kilku latach swego istnienia znajduje się już dzisiaj w tym położeniu, że może wykaazać choć nie bezpośrednie skutki, to pośrednie wpływy, które zbawienne oddziaływały na podniesienie ducha pracy, w równowadze go utrzymują.“

I tak niezaprzeczoną jest rzeczą, że filialne Towarzystwa rolnicze, mając te same co i Centralne Towarzystwo dążności, pracując wedle systematycznie zakreszonego z góry programu, szerzą zbawienne zasady, które bez dobrego wpływu pozostać nie mogą. Skutkiem tego wpływu, gospodarstwa pojedyncze zaczęły się podnosić i coraz liczniej i wybitniej na jaw występować: — zamknięte atoli w swoich granicach, niedostępne dla krytycznego poglądu, a ztąd też za mało znane opinii publicznej, nie mogły służyć za chlubę rolniczego postępu. Dopiero gdy projekt zwiędzenia wzorowych gospodarstw wszedł w życie, gdy dwa Towarzystwa filialne poczuły w sobie dostateczne materialne i intelektualne siły, z własnego popędu, dwie w jednym roku urządziły wystawy i postawiły przed oczyma dowody rzeczywistego postępu rolnictwa, śmiało i z mocnym przeświadczeniem wyrycz możemy, że Towarzystwa filialne zrozumiały swoje zadanie i że cel Towarzystwa Centralnego coraz widoczniej i jaśniej im się przedstawia. Tu oto osiągnęliśmy już dzisiaj chociaż w części skutek naszych dążeń, który dokumentuje, że te stopy foliantów nie napróżno spisane zostały, że w nich nie same tylko matwe litery się mieszczą, ale, że z nich wieje ruch, który kieruje pracami Towarzystwa i który mu wskazuje zawsze cel, do jakiego ma dążyć.“

Jeżeli powyższe słowa ówczesnego Zarządu z wdzięcznością dla tych wszystkich czytamy, którzy radą i czynem te poczucie dobrze spełnionych obowiązków wywołali, to Szanowni Panowie z tym większą chlubą tak dla Zarządu, jak i Towarzystwa całego ówczesnego pozostanie dzień 16 grudnia 1868 r., w którym wniosek zarządu przyjęto „aby walne zebranie poleciło Towarzystwom filialnym, zakładanie Kółek rolniczych włościańskich stosownie do miejscowych środków i potrzeb włościan, i ażeby Towarzystwa filialne wyznaczyły do tej czynności komisye, któreby po upływnym roku zdały sprawę z osiągniętych rezultatów.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje Kuryera Pozn.

Berlin, 20 marca.

(Projekt kościelno-polityczny.)

(—) Nawet dzienniki rządowe poczynają już dziś napomkać o tym, że usiłowania zawarcia pokoju rozbijają się o przedłożony projekt kościelno-polityczny. Uchwylił nas od tego Boże! Należy raczej mieć nadzieję, że jeśli nie Izbie panów, to sejmowi może uda się nadać projektowi kształt taki, który pozyska placet stronnictwa katolickiego. Postawa prasy przeciwniej nie grzeszy zbyt dużą konsekwencją. Czyż nie wystawiały jej dzienniki z początku w najświetniejszych barwach tych kilku drobnych ustępstw? Chciały widocznie gorzką pigułkę uczynić katolikom smaczniejszą. Skoro jednak prasa katolicka na tę węczę zwiódzić się nie pozwoliła, lecz wszystko chłodnie rozważyła, niczego nie przeceniając, przeciwnicy zrzucili maskę z twarzy, do czego ich zmusiła wiadomość, że ks. Biskup fuldajski wstrzymał się od głosowania, uważając, że nie optaci się pochłubić się w Rzymie z tak lichych ustępstw.

Gdy się jeden manewr nie udał, chwyciono się drugiego. Po stadium przesądnych pochwał nowelli nastąpiło stadium nacisku i pogróżek. Ale i jedno i drugie nie wywarło na centrum i na katolików najmniejszego wrażenia. Dzienniki katolickie odpowiedziały na ten nacisk i na pogróżki szyderstwem i lekceważeniem. Czy sądzono, że Rzym ich się ułknie? Stolica św. trzyma się w swém postępowaniu stałych zasad, o czym się przecież przekonano dostatecznie i w Wiedniu i podczas toczonych przez Schloezera z Watykanem układów. Zresztą coż mogli katolicy na wycekiwaniu stracić? Dotychczas na cierpliwość zawsze wygrzywali. Przeciwnicy zaczęli się odgrażać „represją“, aleć tę drogę radzono już rządowi przed kilku laty. Czemuż na nią nie wstąpił? Z pewnością dla tego, boby na tym nie był najlepiej wyszedł. Pan Schloezer groził już systemem represyjnym w nocie z dnia 5 maja 1883, jeśli Rzym nie przystanie na notyfikacyę. Rzym nie przychylił się do żądania, a Prusy nie chwyciły się represyj, lecz przedłożyły niezadługo potem sejmowi świeżą nowellę. W ostatnich trzech latach nie ważnego nie zaszło na polu kościelno-politycznym. Książę Bismarck oświadczył w jesieni r. 1884, że nie uczyni ani kroku naprzód, póki Rzym nie okaże się skłonny do ustępstw. Rzym ponosił niejedną ofiarę w sprawie dyspens i osób, ale w kwestyi rdzenniej nie odstąpił ani na włos od swego programu. Czemuż mimo deklaracyi księcia Bismarcka nie

okazał się pochopnym do ustępstw? Bo nie mógł, bo nie godziło mu się odstąpić od zasad. Wiedział to rząd aż nadto dobrze; czemuż tedy czekał całe trzy lata? Póstrzędowcy liczyli na stagnacyę walki kulturowej, na zużycie ludności katolickiej, na złamanie hartu tego lub owego Biskupa.

Wszystkie te rachuby omyliły; nie pozostawało przeto nie innego, jak liczyć na sam Rzym. Wiedzano, jak wysoko cenili Ojciec św. zaszczyt poruczonego sobie pośrednictwa, i spodziewano się, że to go skłoni do większych koncesyi na polu kościelno-politycznym. Przestregaliśmy, aby się nie oddawano takim złudzeniom, a skutek pokazał, że mieliśmy słusność. Fakt niezaprzeczony, że rząd swój całkowicie nie wystarczający projekt poprzednio przedłożył Stolicy św., dowodzi, iż w Berlinie na to liczone, że ten niedostateczny projekt pozyska może sankcyę Papieża. Czemu atoli bez poprzedniego porozumienia przedłożono nagle nowellę Izbie panów, tego dotychczas wyjaśnić nie udało. Chodziło może o stwierdzenie supremacyi państwa, na której zachowaniu prawowiernym fanatykom tyle zależało. Można też chciano Rzym tym sposobem przekonać, że pruska Izba panów dalszych koncesyi nie uczyni. Jeśli jednak szczerze myśleliśmy o zgodzie i pojednaniu, czemuż nie usunięto z projektu punktów, których niepodobna było przyjąć? Można było ofiarować mniej, ale za to nie takiego, co Rzym będzie musiał wręcz odrzucić. Czemuż umieszczono w projekcie kwestyi jurysdykcyi, lubo wiadano, że to jest punkt sporny, w którym na jakiejś ustępstwo liczyć niepodobna? Zapewne dla tego, aby na tej drodze wymusił notyfikacyę. Notyfikacyę jest głównym punktem. Zwolnienicy walki kulturowej wcale się z tem nie tają, że gdyby Prusy wymogły na Rzymie przyznanie notyfikacyi, to wtedy ani mowy nie będzie o rewizyi ustawodawstwa majowego. — Ale w Rzymie ludzie nie są w ciemni bici i dobrze odgadują, o co kulturnikom chodzi.

Wiedeń, 20 marca.

(Rozprawy budżetowe.)

(—) Wczoraj rozpoczęły się rozprawy nad budżetem. Zaden jednak z mówców, którzy wczoraj przemawiali, ani słowem nie dotknął finansów. Rozprawiano tylko o polityce ogólnej.

W dawniejszych latach rozprawy nad budżetem rozpoczynał zawsze „filozof“ kawaler Carneri namiętną filipiką, w której zapowiadał choć nie bliski koniec świata, to jednak nieunikniony upadek Austrii, jeżeli hr. Taaffe i dr. Dunajewski nie usuną się spiesznie z urzędu.

Tym razem pierwszy przemawiał dr. Eigner, marszałek krajowy Górnej Austrii, zapewniając, że od r. 1879 stósunki w Austrii nie stały się lepszymi, zaśrzegając się przeciwko zmianie ustaw szkolnych i kończąc trochę zbyt często powtarzanym cytatem z Schillera: „Der Oesterreicher hat ein Vaterland“ itd.

Słoweński poseł książdz Raicz z Styryi południowej narzekał na niski Słoweńców i zapewniał, że rząd opiekuje się tylko Niemcami, zwłaszcza niżsi urzędnicy gdzie tylko mogą zaznaczają swą nieważność dla Słoweńców, w końcu zaś, gdy go marszałek napomniął, aby nie czytał mowy, nagle przerwał swe wywody.

Poseł Hallwisch, Niemiec z Czech, w długiej mowie najstrzejszego tonu rozwodził się nad rzekomym uciskiem Niemców w Czechach, zapewniając, że w kraju rodzinnym nie mogą już dostąpić urzędów, notabene ponieważ nie chcą się uczyć drugiego języka krajowego. Zapewniał, że zawsze polityka austriacka „obracała“ się około Czech i że od roku 1879 położenie o tyle tylko się zmieniło, że zamiast kwestyi czeskiej, powstała kwestya niemiecko-czeska! Dawniej, oświadczył mówca, rodzice czescy, osiadli w powiatach niemieckich, posyłałi swe dzieci do szkół niemieckich, aby tam zostały czempredziej germanizowane. (Głosy z prawicy: Czy to słusne?)

Hallwisch: Dziwię się tylko, że p. Gregor uważa to za rzecz niebezpieczną.

Dr. Gregor: Zabardzo niebezpieczną. Hallwisch: Jestem przekonany, że p. Dr. Gregor nigdy nie byłby się stał Czechem, gdyby jego rodzice przypadkiem nie byli się przeniesli z niemieckiego miasta Steger do Czech.

(Okłaski na lewicy.)

Takimi i podobnymi anegdotkami p. Hallwisch przez całą godzinę bawił galeryę. Następnym mówcą, dr. Bertolini, zapewnia, że nawet za rządów księcia Auersperga nie germanizowano tak w Tyrolu południowym, jak teraz, i że Niemcy mogliby hr. Taaffego obwołać swym patronem.

Baron Pirquet (wielki właściciel z Dolnej Austrii), należący do umiarkowanej lewicy, ostrzegł przed zasadą narodowości, która rozprzegnąć musi Austrię, hrabiem Taaffem prawil komplementa i wyraził nadzieję, że poznawszy niemożliwość dalszego postępowania na dotychczasowej drodze, zwróci się do lewicy.

Z wymienionych mówców jeden tylko baron Pirquet i to pobieżnie wspomnieli o nas, oświadczyając, że na mocy zasady narodowości Austrija nie zdobyła jeszcze żadnej prowincyi, ale mogłaby niektóre utracić, dodał: „Czy panowie nie wiecie,

lub wiedzieć nie chcecie, jak blizką w r. 1863 była przy pomocy Napoleona i zasady narodowości ewentualność powstania nowego państwa polskiego? Wtedy powszechnie powstanie państwa polskiego uważano za rzecz prawdopodobniejszą, aniżeli zjednoczenie Włoch.“

Na taką uwagę nie warto odpowiadać długą mową. Szkoda więc, że na dzisiejszym posiedzeniu zamierzają głos zabrać hr. Dzieduszycki i Madeyski. Niezaprzeczeni nie potrzebujemy się bronić, nie potrzebujemy też bronić ministra skarbu, ponieważ żaden z mówców lewicy nie zaczął go ani słówkiem. Owszem trzeba było milczeniem zaznaczyć, że nie o nas spór się toczy i że nie mamy przeciwko ugodzie w myśl np. wywodów barona Pirqueta.

Oprócz dwóch wymienionych, z naszych postów zapisani są do głosu jeszcze Mochnacki, Czartoryski, Siemgalowicz i dr. Euzebiusz Czerkaski. Ten ostatni pono zamierza podnieść niektóre gravamina, jakich istotnie mamy nie mało, ale w rozprawach nad budżetem podnoszenie ich nie może mieć żadnego praktycznego celu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Petersburga piszą do „Prze-glądu:

Doniosłem wam o utworzeniu osobnej komisji do spraw polskich. Nie zaczęła ona jeszcze swych robót, ale po składzie jej można się spodziewać możliwie sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb ekonomicznych Królestwa. Zasiadają w niej dwaj stryjowie cara, Konstanty i Michał, — pierwszy dawny namiestnik Królestwa, drugi dawny namiestnik Kaukazu — obaj ludzie zorni i z całej carskiej rodziny najmniej do nas uprzedzeni. Przecież to wielki ksiądz Michał wyrzucił carowi niewłaściwość ukazu o wywłaszczeniu szlachty, jemu też zawdzięczamy, że w łeb wzięły ostatnie projekta Drentela i Kochanowa, aby tylko synowie mogli dziedziczyć po ojcach ziemie w naszych prowincjach. Stychać, że ta komisya wypracuje podstawy do zaprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego, sądów przysięgłych, ziemstw, czyli instytucyi powiatowych autonomicznych i zniszczenia serwitutów. — Wszystko to ma być zaprowadzone dla zupełnego zrównania Królestwa z resztą państwa. I owszem, przeciw takiemu zrównaniu nie mieć nie można. — Komisya weźmie się także do oczyszczenia stajni angielskiej — rosyjskiego czynownictwa w Królestwie — i ztąd taki popłoch wśród tego czynownictwa. Pobiera ono ogromne pensye, znacznie większe, jak w Rosyi, a nadto bierze na prawo i na lewo łapówki, jakie zechce. O tem dawno już było wiadomo, lecz znoszono do czasu, ale ostatnia sprawa o przekupstwach na wielką skalę w tomaszowski rekrutkiej komisji kazała narzeczcie zająć się tą sprawą. Przedewszystkiem więc będą zniszczone owe wielkie pensye i gaże czynowników w Królestwie będą zrównane z gażami w Rosyi. Czynownicy więc krzyczą w niebogłosy, że żaden z nich nie będzie służył w tej nieznośnej Polsce, którą przyjdzie chyba znowu oddać Polakom, a jak to się odbije na „rosyjskiej idei“, o tem niech już sam rząd sądzi.

— Czytamy w „Prze-głądzie:“ Wielkie manewra wojskowe odbędą się w sierpniu między Wilnem a Warszawą w obecności cara. Podobno ma w nich wziąć udział 180,000 wojska. Manewra będą miały głównie na celu okazać wartość kolei strategicznych.

NIEMCY.

* Berlin, 21 marca. Prasa półrządowa szczerze teraz na Francya. Czemu, trudno odgadnąć; może dla tego, aby przekonać opornych o konieczności pomnożenia wojska, a może w interesie monopolu. „Deutsch Tgl.“ dowodzi, że Niemcy bez monopolu są bezsilni i Francyi sprostać nie zdołają. Trudno im się będzie mierzyć z krajami, które wysoko opodatkowały artykuły niezbędne niezbednymi, jakimi jest wódka i tabaka. Do „Köln. Ztg.“ piszą, że w sferach rządowych pracują nad projektem podatku konsumpcyjnego od wódki i że tenże projekt jeszcze przed Wielką nocą przedłożony zostanie radzie związkowej.

— Hr. Moltke był jednym z sześciu posłów, którzy głosowali prawu wynagrodzeniu niewinnie uwięzionych.

— Redaktora dziennika „Köln. Vks. Ztg.“ skazano na zapłacenie 300 m. kary za obrazę ministra oświaty. Prokurator wznosił o 3 miesiące więzienia.

— Demokraci socyalini już się sposobią do przyszłej kampanii wyborczej w Berlinie. Ich agitacya koncentruje się w 2 i 3 okręgu wyborczym czwarty i piaty uważają za twierdzą niezdobytą. Liberalów czeka w każdym razie ciężka z nimi walka.

— W Bambergu umarł dnia 17 marca X. kan. Tomasz Kotschenreuter.

— W sprawie nowelli „Düsseld. Vks. Bl.“ pisze, iż doszła go wiadomość ze strony dobrze poinformowanej, jakoby książę Isenburg-Birstein z polecenia katolickiej mniejszości komisji Izby panów pojechał do Rzymu.

— Cesarzowa Augusta przesała dwóm proboszczom w Koblency znaczniejszą kwotę pieniężną na przyozdanie dzwiczek przystępujących po raz pierwszy do Komunii św.

— Druga Izba saska przekazała 1 milion marek jako składkową kwotę do wybudowania zaprojektowanego

przez miasto czwartego mostu na rzecę Elbie.

— Książę następcą tronu badeński miał wczoraj cały dzień wielką febrę, która się wieczorem zmniejszała po silnej transpiracyi. Po południu odezwaly się dojmujące bóle przy oddychaniu, które chorego w porze nocnej pozabawiały pożądanego snu. Febra dzisiaj jest słabsza, bóle pleurtyczne cokolwiek mniejsze.

— Komisya rugów wyborczych zakwestynowała wybór p. Meyera i kanclerz nadwornego Sloeckera dla zaszych przy wyborze nieregularności. Zachodzi pytanie, czy tym panom aż do rozstrzygnięcia rzeczy służy prawo zasiadania i głosowania w sejmie.

— Ks. Bismarck. Piszą do „Tagblattu Berl.“, że, gdy się cesarz Franciszek Józef dowiedział, że lekarze polecieli kanclerzowi dłuższy pobyt w krajach południowych, ofiarował ks. Bismarckowi zamek Miramare na mieszkanie i że kanclerz przez czas dłuższy zabawi w Tryeście.

— W Marburgu wydarzył się następujący gorszący przypadek: Czeladnik młynarski Linne, katolik, prosił proboszcza X. dr. Webera aby mu ochrzcił w domu synka. Kapłan rozpoczął święty obrządek, gdy naraz żona Linnego w towarzystwie dwóch innych kobiet wpadła do izby, świecę zgasiła i wołając, że nie pozwoli dziecka ochrzcić po katolicku, groziła, że wszystkie przyrządy i aparata do chrztu potrzebne powyrzuci na ulicę. Mąż wydał ją z izby, ale ta zawołała protestanckich współwierców na pomoc, wydarła mężowi dziecko z rąk i schroniła się do mieszkanki sąsiadki. Książdz musiał wśród uragawiska zgromadzonych z nieczem odejść do domu. — Otóż są skutki mieszanych małżeństw. W reszta nie można się dziwić fantyzmowi zagorzalców w mieście, w którym w pamiątkowym dniu urodzin Lutra kanclerzowie głosili, że papież z kardynałami powinien iść na stós. Jeden z pastorów luterskich próbował podobno namówić Linnego, aby dał dziecko ochrzcić po protestancku. Skoro się o tem gorszącym zajściu dowiedział prokurator, zaskarżył żonę Linnego, o znieważenie obrządku religijnego ale inni namówili ją, aby wytoczyła księdzu proces o obrazę i zniewagę. Sąd obżalowana w pierwszej instancyi uwolnił. Prokurator apelował do sądu nadziemiańskiego. Jak ten zawyrokuje, jeszcze niewiadomo.

ROSYA.

* Zaburzenia studentów w Charkowie. Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Petersburga:

W dniu 3 b. m. jako rocznicy zniszczenia poddaństwa, zaszły w Charkowie zaburzenia studenckie, które przybrały wielkie rozmiary. Studenci chcieli urządzić w tym dniu korowód z pochodniami i wielką biesiadę, władze jednak i rektorat zabroniły wszelkich demonstracyjnych objawów. Skutkiem tego młodzież zaczęła się gromadzić przed uniwersytetem, poczem wśród śpiewów i okrzyków posunęła się ku pałacowi gubernatora. Policya, która starała się przywrócić porządek, została zasypana kamieniami, przy czem wytyczono wiele okien. Przeciw studentom wyruszył ostatecznie szwadron kozaków, rozproszył ich i aresztował wielu. Całe to zajście trzymanem jest w tajemnicy, i nie pozwolono o niem wspominać dziennikom.

— Wiadomość, podaną nam telegraficznie dwa tygodnie temu przez Naszego korespondenta, potwierdza teraz Syn Ocieczewca, „donosząc w rubryce oficjalnej o ustanowieniu przez rząd rosyjski czterech nowych urzędów z cechą oddziaływania na stósunki pewnych miejscowości. Najwyższy senat rządzący ustanawia we Wilnie, Kijowie, Odessie i Rydze nadzór nad zakładami produkującymi wytwory druku i nad handlem księgarskim. Urzędnicy ci będą się nazywali inspektorami, będą umieszczeni przy generał-gubernatorach i gubernatorach rygskim z placą 2000 rs. i VI rangą. Niektóre dzienniki zrozumiały to rozporządzenie jako nowy środek do przesładowania każdej myśli, wyrażonej w języku polskim. Otóż tak nie jest, co już wynika choćby z tego, że inspektorów takich nie zamianowano dla innych, bardziej polskich miast, niż n. p. Odessa lub Ryga. Zdaje się, że szło tu rządowi o ściślejszą kontrolę nad żydowskimi drukarniami, które przeważnie zajmują się nakładami prawosławno-rosyjskich obrazów świętych (t. zw. bohoma-zów), które to obrazy masami szły do Rosyi, a nawet Palestyny. Petersburgski synod uważa, że żydzi nie powinni handlować przedmiotami kościelnymi chrześcijańskimi i dla tego postarał się o powyższe rozporządzenie senatu.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że dyrektor kancelaryi synodu, Sakler, ma w ciągu lata udać się do Carogrodu w celu zbadania kwestyi grecko-bułgarskiej, następstwem której były próby czynione przez patriarchy carogrodzkie po zbliżeniu się z Papieżem rzymskim. P. Sakler ma się również zająć sprawą założenia w Carogrodzie szkoły rosyjskiej i odwiedzi góry Atos.

FRANCYA.

* Z Decazeville donoszą, że tam władza wojskowa usunąć musiała kaprala, który publicznie głosił, że żołnierze do ludzi strzelać nie będą. Podobno żołnierze

Dodatek.

rze głośno sarkają i stawają po stronie robotników.

W Montluçon zwołali postowie Camelinat i Boyer wielkie zebranie, celem skłonienia robotników do dawania składek na strejkujących w Decazeville. Camelinat występuje w roli komiwojażera socjalnej rewolucji a Montluçon jest bardzo wdzięcznym polem działania, gdyż tam jest mnóstwo kopalń i fabryk. Posel Basly pracuje w tym duchu w Tuluzie. Jeżeli macie wybierać pomiędzy śmiercią z głodu, a śmiercią na barykadach, cóż wybieracie? — tak odzywają się ci pp. postowie do robotników i obiecują stanąć na czele ludu.

SZWAJCARYA.

* Rada związkowa wypracowała dwa projekty tak zw. ustawy wójcanej. Pierwszy projekt nakłada podatek na wyrób i sprzedaż wódki, drugi zaprowadza ograniczony monopol sprzedaży wódki.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 22 marca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał katolickiemu księdzu Mayerowi, proboszczowi w Horneburg w powiecie Backlinghausen, order orla czerwonego czwartej klasy.

* **Księdzu proboszczowi Zmurze** z Gogolewa wytoczono znów śledztwo w sprawie wykonywania czynności duchownych w parafii ksiąskiej. Do Książa zjechał w lutym sędzia śledczy i przesłuchał około 50 świadków, zawezwanych „wider Zmura wegen Vorahme geistlicher Amtshandlungen.“ Pytano ich, czy ks. Z. żądał od parafian ksiąskich zapłaty akcydensów, i kto przyłączył Książ do Gogolewa, kiedy dawniej był tam osobny misyonarz. Zdaje się, że nie do wiadomo z tego, gdyż pod dniem 7 marca ks. proboszcz Zmura otrzymał od pierwszego prokuratora z Poznania, p. Martinsa, wiadomość, iż tenże pierwszy prokurator rozporządził, aby dalszego postępowania karnego zaprzeczono.

Natomiast ks. Jaroszewi wyznaczono termin na dzień 26 marca przed sądem ławniczym w Sremie.

Widocznie kulturkampf nie ustaje. P. Kubetschack stawał również przed sądem w Sremie, atoli jako oskarżyciel pana adwokata Kłosowskiego o obrazę. O ile słyszeliśmy, to pana Kłosowskiego sąd uwolnił. Powrót p. Kubetschacka do domu połączony był z różnymi przykrościami. **Ostrożność nie zawadzi!** Podaliśmy przed niedawnym czasem odezwę p. Ostroroga Sadowskiego ze Lwowa w sprawie zakupu gruntów włościańskich w Galicyi.

„Przełęcz“ lwowski pisze z tego powodu:

Owoż śmiemy dać radę pismom poznańskim, aby przed zalecaniem podobnych odezw zechcieli zasięgnąć informacji we Lwowie o osobach, które je ogłaszają. A wtedy już nie brałyby się na wędki patryotycznych frazesów p. Ostroroga Sadowskiego. To jedno, a drugie donosimy im, że we wschodniej Galicyi cena ziemi jest nierównie niższa, a takich majątków, które podejmuje się rzeczony pan Sadowski nabywać dla wygnańców po cenie 183 zlr. za morg, prawdopodobnie wcale nie ma. To wystarczy, żeby pokazać wartość tej odezw. Więc też pisma poznańskie powinny ostrzeżać, zamiast zachęcać do brania się na jej lep.

Dziękujemy za przestrożę — i chętnie ją umieszczamy, dodając wszelako, że pan Ostrorog-Sadowski polecony nam był przez osobę wiarogodną, na której poleceniu mogliśmy polegać.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy najnowsza komedia Abrahamowicza „Oddajcie mi zone“.

We wtorek po znionych cenach komedia „Adwokat bez klientów“.

W środę „Bak za bakiem“.

W czwartek na liczne żądania ostatni raz w tym sezonie obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

W piątek po znionych cenach komedia „Damy i huzary“.

W sobotę na benefis p. Skirmunta tragedya Słowackiego „Mazepa“.

W niedzielę „Mszkietowie“.

* **Przypominamy,** że jutro we wtorek o godzinie 4 po południu odbędzie się na sali bazarowej walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej.

* **Jutro** o godzinie 7 1/2 wieczorem odbędzie się na sali Lamberta koncert p. Marceliny Sembrich-Kochańskiej, o czem przypominamy.

* **Posiedzenie** członków wydziału przyrodniczego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 1 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym oprócz spraw bieżących, wykład p. dr. Szymańskiego z Żabikowa: „O nitrifikacji azotu w ziemi“.

Dr. May, sekr. wyd.

* **Niebawem** wystawiony tu będzie obraz Stanisława Dączyńskiego „Podział łupów i branki tatarskich“. Obecnie znajduje się ten obraz naszego rodaka na wystawie w Ratuszynie w Bawaryi.

* **Właścicielom** domów w Poznaniu zwracamy uwagę na to, że jutro we wtorek odbędzie się zebranie celem porozumienia się w sprawie wywozu odchodów faekalnych. Bliższe szczegóły podaje drugostronnie zamieszczone ogłoszenie.

* **Gryfia.** Pp. Bolesław Krysiwicz z Poznania i Karol Langner z Kobylina złożyli tutaj egzamin państwowy na lekarzy praktycznych.

* **Gniezno.** Dyrektorem specjalnym Towarzystwa w Schwedt na powiat gnieźnieński wybrany został p. Józef Müntzberg z Nowejwsi.

* **Wolsztyn.** Landrat powiatu babimojskiego ogłasza, że nowe arkusze kuponowe do obligacji powiatowych, wydanych na mocy przywileju z dnia 30 października 1865 na procenta od 1 lipca 1886 do końca grudnia 1890 wraz z talonem, mogą być odebrane w kasie powiatowej za zwrot talonów od poprzednich arkuszy procentowych.

* **Inowrocław.** Według urzędowo sporządzonego zestawienia liczy Inowrocław ogółem 2742 dzieci szkolnych, i to 1429 chłopców i 1318 dziewcząt. (1542 dzieci wyznaje religiję katolicką (794 chłopców, 748 dziewcząt), 860 ewangelicką (441 chłopców, 419 dziewcząt), 349 żydowską (194 chłopców, 155 dziewcząt). — Dziewiętnastoletni ucezeń aptekarski P. z Raciborza, zatrudniony tutaj od kilku lat, otrul się w poniedziałek wieczorem. Podobno już dawno nosił się z zamiarem otrucia się.

* **Kraków.** Pan Janeczowski, znany botanik i profesor uniwersytetu jagiellońskiego, mianowany został członkiem edynburskiego Towarzystwa botanicznego. Profesor Janeczowski będzie jedynym Polakiem, zasiadającym we wspomnianem Towarzystwie nankowym.

* **500,000ozna** machinę do szycia zrobiono w tych dniach w fabryce Fristera i Rossmana (Towarzystwo akcyjne) w Berlinie. Na uroczyste otwarcie tego wypadku urządzono zabawę, w której udział wzięło 500 gości i 2000 urzędników i robotników tej fabryki. Rada Nadzorcza uchwalila utworzenie funduszu 10,000

marek na nadzwyczajne wypadki okaleczenia dla robotników.

* **A. v. Czyżewski,** tak się ma nazywać czeladnik stolarski, Rosyanin, który w Berlinie aresztowany został, ponieważ u ślusarza Tilchnera obstalował bombę, którą chciał wypełnić i opatrzyć kapsułką, aby potem z tego zrobić prezent cesarzowi w dniu urodzin. Aresztowany miał w podszewce od kamizelki zaszyte mnóstwo 20-markówek — i jest podobno chory na umyśle. Przed kilku laty rozpowiadał że się ożeni z córką księcia Frydryka Karola.

* **Frau Steuerrath Weber,** z domu Polman, oto głośna dziś w Berlinie osoba, która od 97 różnych kupców i przemysłowców nakupiła aż do roku 1883 różnych towarów w kwocie 17,001 marek 88 fen. Wierzyciele którzy wszyscy panią radczynią skarżyli, mogą prosić Pana Boga o długi żywot dla pana radcy, któremu za rok emerytura można tylko odciągnąć 463 marek 94 fen. Na wypłatę owych 17 tysięcy potrzebają przeto 34 lat.

* **Zapis dla... Bismarcka.** Przed paru tygodniami zmarł w Warszawie W., kapitalista, który przywdrowawszy do Królestwa w pierwszej połowie bieżącego stulecia, ma się rozumieć bez zlanego grosza przy duszy, dorobił się znaczną tamże fortunę. Otóż, jak się dowiaduje „Kurier Codzienny“, ów pan W. z majątku, jaki przekazał rodzinie, wyłaczył 3000 rs., które zapisał dla ks. Bismarcka. Testator prosi „żelaznego księcia“, aby za te pieniądze kupił sobie jakiś przedmiot a p. W. zachował w wdzięcznej pamięci.

* **Woda fiolkowa.** Zakupić w aptece od ósmiu do dziesięciu łutów korzenia fiolkowego. Potłuc go na drobne kawałki i zalać półkwartą spirytusu winnego, bardzo mocnego. Pozostawić do wygrzania przez dwa tygodnie. Od czasu do czasu zawartość zmieszać. Po upływie oznaczonego terminu przecedzić płyn przez bibelę, przelać do fiakoniku i szczelnie zakorkować. Będziecie miały, szanowne panie, doskonałą wodę fiolkową, chociaż sezon fiolkowy jeszcze nie nadszedł. Napuścić codziennie kilka kropel tego płynu do miednicy z wodą i myć w niej dzieci, ale tylko te, które są grzeczne. A co za satysfakcja dla matki, kiedy ktoś z obcych pocałowałszy dzieciaka, co zawsze raduje serce matczyńskie, zamiast się skrzywić i bezwiednym ruchem sięgnąć do kieszeni po chustkę, zawoła ze zdziwieniem: „Ach! jakże małe pachnie!“ i pocałuje go zaraz w drugiego buziaka.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 23go marca św. Katarzyny panny. Wschód słońca o godz. 5 minut 59. Zachód o godzinie 6 minut 15.

TELEGRAMY.

Petersburg, 21 marca. Francuski ambasador, generał Appert i rumuński poseł Kretzulesco opuszczają dotychczasowe swe stanowiska.

Minister spraw zagranicznych, hr. Tolstoj wyjechał wczoraj do Moskwy na konsultację do lekarza profesora Zacharjewa; hr. T. zabawi tam prawdopodobnie tydzień.

Bruksela, 20 marca. Senat przyjął dziś podczas obrad nad budżetem wojny wniesioną przez ministra poprawkę, dotyczącą organizacji kadry rezerwy armii.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Dla każdego“, napisał ks. Wł. Enn, kapelan Polaków w Berlinie. Nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu. Cena egzemplarza z oprawką przy większym odbiorze 25 fen. Książeczka ta przeznaczona dla każdego człowieka, każdy niechaj ją przynajmniej raz

przečyta, a w każdym domu na przypadek znajdować się powinna. Nie pewniejszego nie spotka człowieka na tym świecie, jak właśnie to, o czem w książeczce tej napisano. Wielu ludzi jej pragnęło, aby się ponczyć, jak trzeba się zachować w onej godzinie, od której wszystko zależy.

Nieraz krewni i przyjaciele przagnęli by jak najchętniej wszystko dla dobra krewnego, przyjaciela uczynić, lecz nie ponczyli, nie wiedzą co i jak urządzić trzeba.

Takie rozdziały jak: kiedy posłać do księdza, co trzeba przygotować w domu na przybycie księdza, wytłumaczenie po polsku wszystkich modlitw, jakie kapłan przy łożu chorego po łacinie odmawia, konanie czyli Agonia, modlitwy przy konającym itd. są bardzo ponczające i potrzebne. Prawdziwa wdzięczność należy się autorowi za książeczkę, której dotąd nie było, a która na rozszerzenie zasługuje, ponieważ udzielanie Ostatnich Sakramentów św. niesłychanie proboszczom ułatwia. X. S.

* **W Warszawie** zacznie z dniem 1 kwietnia wychodzić nowe pismo poświęcone pszczeniectwu p. t. „Gazeta Pszczeniicza“. Redaktorem jest ks. Julian Jakubowski, autor kilku dziełek pszczeniicznych.

* **Postać św. Józefa** wyszedł zeszyt III na miesiąc marzec i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Sw. Józef i dziewięć (dokończenie). — O Sakramencie Pokuty św. — Siedm grzechów głównych w siedmiu obrazkach. — Dla matek. (Z konferencji do matek na zebraniach miesięcznych w kościele śniecińskim). — Domek loretański (ciąg dalszy). — Podziękowanie św. Józefowi.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 24 i zawiera: Pamięci poety (ciąg dalszy). — Mehala, powieść tłumaczona z angielskiego (ciąg dalszy). — Wspomnienie o Władysławie Niegolewskim (w dniu rocznicy jego śmierci). — Dwie strony medalu (ciąg dalszy) I. M. — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące i rozmaite.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 marca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mycielski z Grabia, Sezaniecki z Nawry, Kierski z Rogoźna, Mieczkowski z Grodziska, pani Rożańska z Padniewa, Trzebiński z Królestwa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Prądziński z Waplewa, Biesiekiński z Ustaszewa, Szymański z bratem z Bielaw, Szulczewski z Chwaliszewa, Gregor z Rakoniewic, Goński z Krotoszyna, Mielcarski z Borku, Markiet z Chociszewic, Busse z Berlina, Jankowski z Mogilna, Gromadziński z Trzemeszna, pani Runge z Królestwa, Kubiak ze Smilowa.

Skrzynka do listów.

* **Pod Kobylin.** Bliższej wiadomości o katalogu biblioteki sultańskiej, a mianowicie o znajdujących się w niej źródłach do dziejów polskich, chwilowo podać nie możemy. Prosimy naszych łaskawych Czytelników w Carogrodzie, aby zechcieli donieść nam, czyby nie można otrzymać egzemplarza takiego katalogu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 22 marca. (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: łagodne. Żyto: bez int. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cent. marzec 122,—, placono, marzec-kwiecień 122,—, plac. kwiecień maj —,—, plac.

Okowita: słabiej. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, p. marzec 34,70 pl., kwiecień 35,40 pl., kwiecień-maj 35,80 pl., maj 36,20 pl., czerwiec 37,—, lipiec 37,80 placono, sierpień 38,00—50 pl., wrzesień 39,—, —38,90 plac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,00 plac. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litr., cena wypowiedziana 34,60 marek, marzec 34,60 marek, kwiecień-maj 35,80—70 marek, czerwiec 36,90 marek, lipiec 37,70, sierpień 38,50 m., wrzesień 38,90 m. w miejscu bez beczki 33,50 m.

Ceny targ. w Poznaniu	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica . . . 100 kilg.	15 40	14 80	14 10
„ nowa	—	—	—
Żyto	12 30	12 —	11 70
Jęczmień	12 60	11 90	11 50
Owies	13 —	12 —	11 60
„ nowy	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—
Kartofle	2 20	1 80	—
Lubin złoty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 22 marca 1886.

Przedmiot.	T O W A R			w
	dobry	śred.	pośled.	
Pszon. (najw. za 100 kl.)	15	14	14	14 63
Żyto (najw. „najm.)	12	12	11	12 25
Jęczm. (najw. „najm.)	12	12	11	12 10
Owies (najw. „najm.)	13	12	11	—

Przedmiot.	Inne artykuły.		
	najw.	najm.	w przec.
Stoma (prosta targana) za 100 kl.	6 —	4 50	5 25
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	2 40	1 80	2 10
Wolowina (skulka za 1 kl. od brzucha)	1 40	1 20	1 80
Węprzowina	1 40	1 20	1 30
Cielęcina	1 20	1 —	1 10
Skopowina	1 —	—	95
Ślonina	1 60	1 50	1 55
Masło	2 20	1 80	2 —
Jaja za kope	2 40	2 30	2 35

Telegram giełdowy. Kurjera Poznańskiego. Berlin, 22 marca 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszonica w moc. kwiecień-maj 155,— wrzesień-paźdz. 164,75	Berlin, 22 marca 1886. Pr. consol. 4% 105,25 Pozn. 4% listy z. 102,10 Pozn. 3 1/2% o.l. z. 99,80 Pozn. listy rent. 103,75 Austr. banknoty 162,25 Austr. renta srebr. 69,60 Ros. banknoty 203,85 Ros. consol. 1871 99,80 Pol. listy zast. 79,75 Pol. 5% listy zast. 63,75 Pol. likw. l. zast. 57,75 Wegg. 4% rent. z. 83,90 Austr. akcje kr. 503,— Austr. frac. kol. pn. 416,50 Lombardy 202,50 Usposob. słabe.
Żyto spok. kwiecień-maj 136,— maj-czerwiec 137,50 wrzesień-paźdz. 141,25	
olej rzep. spok. kwiecień-maj 43,80 wrzesień-paźdz. 46,60	
Okowita osłab. w miejscu 36,30 marzec — kwiecień-maj 37,80 maj-czerwiec 38,10 czerwiec-lipiec 39,— lipiec-sierpień 39,90 sierpień-wrzesień 40,50	
Owies kwiecień-maj 126,— Wyp. żyta wsp. Wyp. oko. kw. —,000 Szezecln, 22 marca 1886. (Kursa końc.)	
Pszonica niez. kwiec.-maj 157,50 wrzesień-paźdz. 166,—	Okowita wyżej. w miejscu 35,80 kwiecień-maj 36,40 czerwiec-lipiec 37,90 lipiec-sierpień 38,75
Żyto stale. kwiec.-maj 133,— wrzesień-paźdz. 139,—	Petroleum w miejscu 12,10
olej rzep. niez. kwiec.-maj 43 75 wrzesień-paźdz. 46,—	Rzepak w miejscu

Walne zebranie Akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych
odbędzie się w czwartek dnia 8go kwietnia r. b. o 11 godzinie przed południem w lokalu Banku przy ul. Wilhelmowskiej 21 w Poznaniu.
Porządek obrad.
Podwyższenie kapitału zakładowego.
Rada Nadzorcza. Zarząd.
F. Rakowski. Dr. Kusztelan.

Wszystkich właścicieli domów miasta Poznania
zapraszamy w ich własnym interesie celem porozumienia się w sprawie wywozu odchodów faekalnych na

zebranie

mające się odbyć dnia 23 b. m. wieczorem o godz. 8 w Sali Handlowej. Ze względu na ważność sprawy nie powinno brakuować żadnego właściciela domu, gdyż chodzi tu o nowe znaczne ciężary.
Komitet.
Szuman, radca sprawiedliwości. Dr. Osowicki, S. Radlauer, aptekarz, Teodor Auerbach, Helling, Michaelis A. Katz, S. Zadek, Julius Hugger, Herzberg, C. Meyer.

Die Generalversammlung der Actionaire der Vereinsbank der Erwerbsgenossenschaften unter der Firma: „Bank Związku Spółek Zarobkowych“
findet Donnerstag den 8. April cr. Vormittags 11 Uhr im Banklokale Wilhelmstrasse 21 in Posen statt.
Tagesordnung.
Erhöhung des Grundkapitals.
Der Aufsichtsrath. Der Vorstand.
F. Rakowski. Dr. Kusztelan.

Walne zebranie Kółek Włościańskich na powiat kściański
odbędzie się na sali pana Kurczewskiego (dawniej Gąsiorowskiego) dnia 28 marca o godzinie 3 po poł. w Kościanie. (1867)

100000 Mrk.
20000 m., 15000 m., 10000 m.
Ogółem 10000 wygrani wartości 323000 m.
jest do wygrania w ulubioną

Kasselską loteryą Śto-Marcińską. (Casseler St. Martins-Lotterie). Ciągnięcie III. klasy dnia 13 kwietnia 1886. Losy do III. klasy po 7 1/2 m., 11 losów 75 m. Pełne losy rezerwowe po 10 m., 11 losów za 100 m. (port i listy 40 fen.) nabyć można w każdym interesie loteryjnym, jak i w (1833)
Gen. Agenturze A. Fuhse, Mülheim (Ruhr) i Kassel.

Otmianowski & Szyfter,
Poznań, Jeznicka ul. 1. (1797)
Handel nasion różniczych, leśnych i ogrodowych.
Magazyn sprzętów kuchennych i domowych; skład towarów krótkich żelaznych.
Wszelkie narzędzia ogrodnicze w wielkim wyborze.
Usługa rzetelna; ceny przystępne!

Księgarnia Katolicka w Poznaniu
wydala i poleca:
Kazania o Męce Zbawiciela
na trzy posty podzielone przez X. Fabianiego. Wielka 8-ka. Cena 2 m. 50 fen. (Za nadaniem należytości naprzód, przesyłka franco.) (1625)

Kto się obawia paraliżu, lub już nim został ruzony, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozszła się gratis i franco. (292)

Kurs handlowy
rozpocznie się 5 kwietnia r. b. Program fo. (1297)
Prof. Szafarkiewicz.
Ruskie sardynki 10 f. sudek 3 m., Węgorz w maryn. 9 f. puszka 6 m., Pomorskie minogi (węgorzyki) 10 f. sudek 4,50 m. (1768)
Węgorz wędzony funt po 1,40 m. Sledzie opiekane 10 f. sudek 3 m. poleca pod zaliczką w przedn. tow. Otto Anschütz, Gryfia (Greifswalde).

Na porę wiosenną i latową
polecam co tylko odebrane francuzkie, angielskie i niemieckie materye na ubrania i paletoty.
Zwracam także uwagę Szanownego Duchowienstwa na dobry krój rewerend. (1715)
Zamówienia wykonuje starannie, po cenach, jak zwykle umiarkowanych.
M. Felerowicz,
Poznań ulica Wilhelmowska 11,
obok banku Włościańskiego.

Nizej podpisane gospodynie
zapraszają uprzejmie wszystkich życzliwych Towarzystwu Pań Miłosierdzia ś. Wincentego à Paulo na herbatę w sali Bazarowej dnia 23 bm. po koncercie pani Sembrich-Kochańskiej. (1854)

Gąsiorowska Zofia. Jaróchowska Marya. Kwilecka Marya. Łącka Antonina. Niemojowska Jadwiga. Potworowska Helena. Uleniecka Marya. Szczaniecka Jadwiga.

Walne zebranie
odbędzie się w czwartek dnia 8go kwietnia r. b. o 11 godzinie przed południem w lokalu Banku przy ul. Wilhelmowskiej 21 w Poznaniu.
Porządek obrad.
Podwyższenie kapitału zakładowego.
Rada Nadzorcza. Zarząd.
F. Rakowski. Dr. Kusztelan.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednej strony popiersie Ojca św. wokół napis: „Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“ Z drugiej strony jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej — w całej figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokół napis: „Królów Różańca św. módl się za nami.“ (1842)

CENY:

Medal mosiężny (złoty) lub niklowy (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 m. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 m. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 m. z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 m. z przesyłką franco. Medal posrebrzany 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. Medal pozłacany 50 fen. z przesyłką franco 60 fen. Medal cały czysto srebrny 2,50 m. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 m.

Firma

J. Hoepfner & Co.

egzystująca od lat 38

Wrocław, Ritterplatz 2

poleca swój wielki skład sprzętów kościelnych jako to: kielichy, cyborya, monstrancje, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfikały, ampułki i t. d. z każdego metalu i w każdym stylu.

Statuy i drogi krzyżowe z zakładu artystycznego Meyera w Monachium po cenach oryginalnych.

Reperacje, pozłocenia i posrebrzania w ogniu starszych sprzętów używanych do nabożeństwa wykonuje jak najstarszemu, co najlepszymi świadectwami może udowodnić. (1842)

Bardzo korzystna oferta loteryjna

Kaselska S. Marcjuszka: Gl. w. 100000 m. ciąg. 13/4. los 10 m. lista 50 fen. Marienburgski: Gl. wygr. 90000 m. ciąg. 19/4. los 3 1/2 m. lista 20 fen. Na bud. tunu w Ulm: Gl. wygr. 75000 m. ciąg. 27/4. los 3 1/2 m. lista 20 fen. Wszystkie 8 losy razem wraz z listami franko za 18 marek poleca Generalny Debit A. FURSE Mülheim (Ruhr) i Kassel.

Aukcja

w Borku powiat krotoszyński st. kolei Kozmin i Jarocin odbędzie się 29 marca rb. o godzinie 1 po południu i to na:

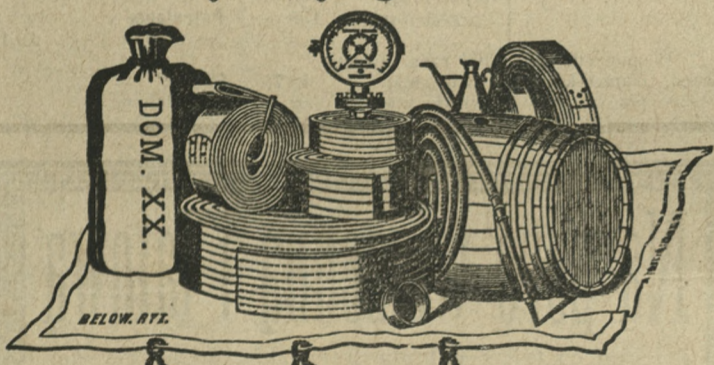
- 15 cielnych dwuletnich jałowic
- 2 stadniki importowane
- 12 stadników 1 1/2 i 1 rocznych
- 14 trzyletnich woły
- Ogiera jasnogniad. do rozplodu Trakien
- Ogiera jasnogniadego do wierzchu Arab,
- 2 klacze żrebne kasztanowate do powozu,
- 7 trzyletnich koni,
- 20 baranów Negretti-Rambouillet,
- 500 skopów 1 1/2 rocznych.

Administracja.

Dembiński.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają

(342)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Kawy.

Santos Domingo i t. p. od 65 do 80 fen. za funt, perłowa po 85 i 110 f. Jawy od 90 do 140 fen., Ceylon płask. i perl. od 120 fen. Menado i Moeca arab. po 150 i 160 fen.

10 funt. pocztą za zaliczką taniej, w miechach oryginal. 120 funt. ceny niższe. (1805)

Kawy palone

po 80, 90, 100, 120, 140, 150, 160, 180 i 200 fen.

Starannie palone, uniejętnie dobrane są kawy moje znane z dobroci.

J. N. LEITGEBER,

róg Garbar i Wodnej ulicy.

Wyszedł z druku i jest do nabycia: w Księgarni J. K. Zupańskiego Krótki rys dziejów powszechnych

przez prof. i hist.
A. Szarlowskiego i J. Sutowicza
(Przerobienie K. Ploetza).
Książka ta podaje w obszerniejszym streszczeniu dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne do roku 1886, z znaczeńszym uwzględnieniem historii polskiej i ludów słowiańskich.

O książce tej pisze Przewodnik Literacki i naukowy w zeszycie marcowym pomiędzy innymi:
Na praktyczny użytek tej książki nie potrzeba, zdaje się, zwracać uwagi, podając wszystko najważniejsze daty i fakta historyczne treściwie w formie łatwej do przyswojenia, a wykluczając wszelką zbytnią rozwlekłość, będzie ona nie małym ułatwieniem w pracy przygotowawczej, jakorodziej vade mecum i przewodnik w studiach historycznych.

166ka stron 540. cena 2 m. 70 fen.
Nakładem W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

5. Zamkowa ulica 5. Restauracya Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najczystszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacji po za domem.

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Wina górnowęgierskie (Tokajskie)

stołowe i tuste (Tokajskie) na schowanie przydatne, z własnych winnic i od producentów sąsiadów z pierwszego źródła zakupione, poleca po najtańszych cenach hurtownych na oryginalnych beczkach, jako też mniejszych sądkach gąsiorkach i butelkach

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera,

Poznań i Mąd na Węgrzech własne winnice. (1233)
P. S. Wszelkie zamówienia na wina, które dla wielkich mrozów wstrzymane zostały — wysła się w tych dniach

Interes komisowy Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Polecam się do zakładania dzwonek elektrycznych i telefonów

(361) po domach, hotelach i pałacach.

A. Vogt,

ulica Wielka Rycerska nr. 11

Biurowe i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy w Poznaniu, W. Garbary 45

podaje się do opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii,

udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad nimi.

Dobra w Galicyi

blisko większego miasta powiatowego i kolei są zaraz do nabycia. (1868)

Blizszą wiadomość udziela adwokat dr. Fecht-

degen w Rzeszowie w Galicyi.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Kronika Rodzinna.

KRONIKA RODZINNA, czasopismo poświęcone literaturze, naukom i sprawom społecznym, zamieszcza nadto niewydane dotąd pamiętniki i korespondencje znakomitych ludzi, powieści, komedye do przedstawienia w teatrach amatorskich, wiadomości polityczne i sprawy bieżące.

Prenumeratorzy KRONIKI mieć mogą po cenie niższej różne wartościowe dzieła i oleodruki wykonane starannie w zakładach zagranicznych i krajowych, od roku zaś przysługującego 1886 otrzymywać będą w dodatku bezpłatnym wydawane nakładem redakcyi Pamiętniki Maryi Wesslówny królewiczowej Konstantowej Sobieskiej, spisane ze wspomnień i archiwów jej rodziny.

Prenumerata roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5, to jest w Galicyi reńskich 6 a w Księstwie Poznańskim marek 10, odpowiednio do tego półroczna i kwartalna. Przesyłki pieniężne najlepiej adresować wprost do Redakcyi ulica Mazowiecka nr. 10. (1849)

Tygodnik ilustrowany dla dzieci

Wieczory Rodzinne

pod kierunkiem literackim

M. J. Zaleski,

autorki „Wieczorów Czwartkowych“, „Wędrowek po niebie i ziemi“ i wielu innych książek dla dzieci. Wychodzi i wychodzić będzie w kwartale przyszłym, równie jak w bieżącym, w formacie powiększonym z dwoma dodatkami z tych jeden ilustrowany dla młodzieży dziatwy, drugi książkowy zawiera powieści wyborowe dla młodzieży. Wieczory Rodzinne pomieszcza: Opowiadania historyczne. — Zyciorysy znakomitych ludzi. — Wiadomości z nauk przyrodzonych, historyi odkryć i wynalazków. — Powieści. — Podróże. — Zagadki historyczne i geograficzne za odgadywanie których dają się nagrody z książek, albumów, rycin, fotografii i t. p. przedmiotów. Prenumeratę przez tego — nabywać mogą po cenie niższej odpowiednio dla siebie książki i piękne oleodruki wymienione w dodatku do pisma.

PRENUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — (t. j. w Galicyi reń. 6 — w Poznaniu marek 10) stosownie do tej ceny półroczna i kwartalna. Przesyłki pieniężne adresować najlepiej wprost do Redakcyi Warszawa ulica Mazowiecka nr. 10.

Na sezon wiosenny i letowy

polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych francuskich, angielskich i krajowych materyi na ubrania i paletoty. (1732)

Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu na moje z dobrego kroju znane rewerendy.

Zlecenia wykonuje spieszenie, akuratnie i po cenach tańszych jak dotąd.

W. Koźlicki,

Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce mej z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu, Sty Marcin nr. 65.

Zaszczytne uznanie

poznadskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlauera“ esencji jodlowej przez akademię narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryzkim odczytał prezes tejże następujący referat o prawdziwej esencji jodlowej aptekarza Radlauera przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlauer, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadesłał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancję formę jako i na odpowiednią i znakomitą zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlauera esencja jodlowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paczków młodych jodek nadaje się do wielostronnego użytku w odwieczaniu utrzymaniu i wzmożeniu zdrowia.

Esencja jodlowa Radlauera rozplyniona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń losną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kłuzsz, suchoty i blednicę. Za pomocą esencji jodlowej Radlauera można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodlowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zaleany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swęj wysokiej zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlauera esencja jodlowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują nasiladownictwa niemające nie wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarza Radlauera esencji jodlowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodlowem.“ Cena butelki 1,25 m. 6 butelek za 6 m. Rozpylacz 1,25—2 m. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 95, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Aptekarza C. Stephana Wino Coca

połeczone przez lekarzy na słabości żołądka (brak apetytu, wymioty, morską chorobę) i organów oddechowych (astmę) wznaczenia nadzwyczaj i ożywia nerwy, ususza migrenę, nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższym używaniu. Butelki po 2 i 5 marek. Skład główny w Czerwonej aptece w Poznaniu. (1824)

Mieszkanie

2 pokoje na II piętrze na Nowej ulicy nr. 2 jest od 1 kwietnia do wydzierżawienia.

Wiadomość w księgarni J. K. Zupańskiego. (1378)

Guwernantka katolicka,

narodowości niemieckiej, mówiąca po francuzku, rozumiejąca po polsku, polecona dobrami świadectwami, muzykalna — poszukuje miejsca od 1 maja. Blizszych szczegółów udzieli Ekspedycya „Kuryera Pozn.“ sub S. A. 1825.

Dwa meblowane pokoje Długa ul. nr. 4 parter. (1861)

Niniejszem donosimy uprzejmie, że dla wygody Szanownej Publiczności urządziliśmy (1863)

Filia

przy Wrocławskiej ulicy nr. 40, drugi dom od Starego Rynku.

Piekarnia Wiedeńska, św. Marcin nr. 18.

Emeryt, wyż. naucz. gimnazjalny mieszk. przy ul. Strzałowej, przyjmuje na stancję studentów

z klas najniższych, zapewniając troskliwą opiekę i pomoc w naukach. Zgłoszenia się, proszę tymczasowo oddać do Ekspedycyi Kuryera Pozn. pod l. 1869.

Przyjmuję do restaurowania uszkodzone szale tureckie i podaje sposób do zachowania takowych od moli. (1867)

Z Kłobukowskich J. Stanowska. Ulica Wiedeńska 5. parter.

Pisarz gosp.,

któremu mniej o pensya, jak o dobre gospodarstwo i język polski chodzi, szuka miejsca od 1 kwietnia r. b. Oferty przyjmują Eksped. Kuryera pod nr. 1866.

Woły robocze 13 centnarowe do sprzedania. (1875)

Dom Skoraczew p. Chocicza (Falkstadt).

Poszukuje się na Wielkoc noc lub na św. Jan

głównego ogrodnika

do Kobylepola. Koniecznym warunkiem dokładna i dobrymi świadectwami poparta znajomość wszelkich gałęzi ogrodnictwa, jako to chodowli warzyw, ananasów, drzewek owocowych i roślin oranżeryjnych. (1818)

Józef Mycielski.

Gospodyni,

która przez lat kilkanaście zarządza domem, umiejąca dobrze gotować, prasować poszukuje miejsca. Zgłosić się można pod znakami M. M. nr. 222 Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego.“ (1826)

Sala Lamberta.

We wtorek d. 23 marca o godz. 7 1/2 wieczorem.

Koncert Marceliny Sembrich.

Bilety po 5 i 3 mk. u pp. Ed. Bote & G. Bock.

Fanty

w loteryi na dochód Tow. Pań Mił. s. Winc. a P. w Poznaniu rozdawane będą w poniedziałek 22 i we wtorek 23 bm. w domu s. Józefa przy Piotra ulicy nr. 7 w godzinach od 11—2 i od 3—5.